Nr. 147. **Środa 29. Czerwca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt.	w państw. austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	" Rzeszy niemieck.	5 "	1 " 20 "
	" Szwecji i Danii	6 "	2 "
	" Francji	20 frank	7 frank
	" Anglii i Belgii	17 "	6 "
	" Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
	" Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintenbergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Prawda w dowcipie.

W każdym dowcipie jest chociaż odrobina prawdy: ale są i dowcipy, w których daleko dobitniej, jaśniej i zrozumialej dla powszechności występuje już nietylko odrobina ale cała, pełna prawda. Wiele napisały się dzienniki angielskie, francuzkie, niemieckie o polityce Anglii, o jej obecnem położeniu: wiele rozpraw spisano o ministerstwie Russela i Palmerstona, i o kolizjach w jakie zaplątała się Anglia — a żaden poważny dziennik w długich artykułach nie skreślił dzisiejszego stanowiska Anglii, nie wytknął jej tak trafnie drogi, do której dążyć powinna, jak małe humorystyczne pisemko angielskie: *The Owle* (sowa) w najświeższym numerze w artykuliku: „K a t e c h i z m m a ł e g o J o h n n y (earla Russela, ministra spraw zagranicznych). Autor wprowadza Brytanię, katechizującą Russela i dającą mu nauki i przestrogi. Oto dosłowna treść tego ciekawego artykułu:

B r y t a n i a: Mój mały, nie mógłbyś mi powiedzieć kto jesteś? J o h n n y: Jestem malutkim członkiem słabiutkiego gabinetu w kraju bardzo rozległym. — B r y t a n i a: Odpowiedzże mi jak się to stało, żeś został członkiem ministerstwa? J o h n n y: Oto poprostu, zrobiono mię tem czem jestem, dla mego nazwiska, które odziedziczyłem po dziadzie, pradziadzie. B r.: A nie danoż ci przy urodzeniu, lub może przy chrzcie jeszcze co innego, coby cię mogło uczynić zdolnym do piastowania tej godności w jakiej cię widzę obecnie? J o h.: Jużci — otrzymałem najprzód talent, za pomocą którego gotów jestem wszystko poświęcić, wszystko postawić na kartę byle się utrzymać przy mojej godności — powtóre dano mi talent starania się o byt wszystkich moich krewnych i przyjaciół. B r y t.: Czy masz jeszcze jakie inne obowiązki? J o h.: Żadnych. B r y t.: O biedny Johnny! jakże mi ciebie żal, że wychowanie twoje tak zaniedbane. Powiedz mi dziecię moje, jakim sposobem spodziewasz się w czasach dzisiejszych utrzymać w urzędzie? J o h.: Utrzymaniem całości Danii i zachowaniem pokoju. B r y t.: A cóżeś uczynił dotąd? J o h.: Rozkawałkowałem Danię, a Anglię popchnąłem do wojny i koniec. — B r y t.: I sądzisz iż cię to utrzyma przy władzy? J o h.: (z płaczem) Och! och! zdaje mi się, że to mię zgubi. B r y t.: Któż od Niemców nienawidzi cię bardziej? J o b.: Duńczycy. B r y t.: Któż żartuje sobie z ciebie więcej od Bismarka? J o h.: Oj! podobno cesarz Francuzów. B r y t.: A cóż się stanie jeżeli wyruszysz bez niego na wojnę? J o h.: Co się stanie? najprzód będziemy blokować wszystkie porta niemieckie tj. zamkniemy je dla naszego handlu, przezco będzie musiało do Niemiec wszystko przechodzić przez Francję, a okręta amerykańskie pod banderą niemiecką zniszczą nasz handel, a Francuzi staną się panami handlu całego świata i prowincyj nadreńskich, poczem zawikłamy się prawdopodobnie w wojnę z Stanami Zjednoczonemi i nie będziemy mieli dostatecznej liczby wojska aby wypędzić Niemców z Danii, z czego znowu widać że wojna nie może odnieść pomyślnego skutku, a jeżeli zresztą odniesie jakie skutki, to będzie on gorszy od prawdziwej klęski. B r y t.: A ty malcze wyrodny, tóż wiedziałes o tem wszystkiem z początku? J o h.: A gdzieżtam — już to ja nie objawiłem nigdy wielkiego sprytu w przewidywaniu przyszłych wypadków. B r y t.: No, nawarzyłeś nam bigosu — ale strzeż się teraz, bo jak widzę chcesz ty się zemścić na Prusach? J o h n n y: Och! do tego mam wielką ochotę. B r y t.: I sądzisz, że przez wypowiedzenie wojny Rzeszy dopniesz zamierzonego celu? J o h.: Tak. B r y t.: Dziecko jesteś. Czy wiesz o tem, że cesarz nie pójdzie z tobą, jeżeli nie odłączysz Prus od reszty Niemiec? Czy wiesz ty, że jedynem życzeniem Bismarka jest, widzieć Hamburg blokowany przez okręta angielskie; a zważ i to dziecię, że występując zbrojnie przeciw idei narodowości w Holsztynie, odcinasz sobie wszelką pomoc ze strony cesarza Francuzów. Ale sądzę że możesz i bronić niezawisłości Holsztynu i reszty Niemiec przeciw Prusom, a oraz nakłonić cesarza do podania ci pomocnej ręki, a nadto oprócz upokorzenia Prus, uzyskać dla Danii daleko wygodniejszą linię graniczną. — Chłopcze! Wiem ci ja, że polityka Niemiec nie jest tak łatwą do zrozumienia jak się komu zdaje; zawsze jednak powinienbyś, zdaniem mojem, przed rozpoczęciem wojny mieć jasne pojęcie o tem kto właściwie jest twoim nieprzyjacielem, i jakim sposobem możnaby mu najprędzej dojechać końca. A jeżeli wyzywasz Niemcy do wojny, toż walczysz wtedy przeciw twemu najlepszemu sprzymierzeńcowi. Przeciwnie zaś jeżeli podniesiesz sztandar w obronie Niemiec, natenczas zniszczysz jednym zamachem Prusy i wyjednasz korzystniejsze warunki dla Danii. Gdybyś się był zaraz z początku zapytał kogoś co się na tych rzeczach rozumie, to byś był oszczędził sobie tej nauczki, a teraz każdy się z ciebie śmieje.

Wydobądźmyż z tego artykułu sens moralny: 1) Anglia nie powinna blokować portów niemieckich, ale pruskie jedynie. Blokowaniem portów niemieckich Hamburgu, Bremy, Lubeki oddanoby cały handel środkowej Europy w ręce Francji. 2) Anglia nie powinna wojny prowadzić przeciw Rzeszy niemieckiej. Przeciwnie powinna wziąć w opiekę Rzeszę przeciw Prusom, zabezpieczyć księciu Augustenburgowi Holsztyn i niemiecką część Szlezwiku, uznać niepodległość tego nowego państwa i bronić Rzeszy i niepodległego Holsztynu i Szlezwiku przeciw zaborczym planom Prus. 3) Jeżli Rzesza nie odłączy swego interesu od interesu sprzymierzonych i Moskwy, cesarz Francuzów nigdy nie zawrze przymierza z Anglią. Wtedy woli w nagrodę za swą neutralność zyskać od Prus granicę Renu.

Węzel całej sprawy znajduje się w Rzeszy. Kto ją pozyska, ten przeprowadzi co zechce. I dla tego to Austrja i Prusy tak usilnie starały się od początku wojny i starają dotąd o skłonienie Rzeszy do wypowiedzenia wojny Danii. I dla tego car Moskwy zjechał osobiście z całą swą kancelarją dyplomatyczną do Niemiec, aby wpływem swym mógł przeciągnąć książąt niemieckich, po większej części z jego dynastją spokrewnionych lub skoligaconych, do koalicji antiangielsko-francuzkiej.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Presse*, która już zeszła na jawną półurzędową gazetę, boi się strasznie, aby z wojny odnowionej nie wybuchła wojna europejska, „co się stać może jedynie jeżeli mocarstwa sprzymierzone nie wciągną Rzeszy w wojnę, a nie wciągną jej, jeźli Prusy będą robić facjendę oldenburgsko-moskiewską, jeźli zechcą annektować Oldenburg, a księciu jego dać Szlezwik i Holsztyn.

„Czego sobie stanowczo nie życzymy, to tego, aby zachcianki oldenburgsko-moskiewskie nie skaptowały dla siebie obu mężów stanu. Moskiewska interwencja w sprawach niemieckich, choćby ułożoną była najzręczniej, napotka wśród wszelkich okoliczności na stanowcze niedowierzanie.

„Słyszymy, iż w londyńskich kołach, gdzie zdrowy rozum nie dał się jeszcze całkiem zaćmić namiętności, kładą największą wagę na otwarte oświadczenie Prus i Austrji, iż nie mają na oku żadnych osobistych celów, lecz jedynie żądają niezawisłości księztw. Frazes ten dyplomatyczny, wyrażony w zrozumiałej niemieczczyźnie, znaczy tyle: Anglia chce mieć pewność, iż mocarstwa niemieckie nie zamierzają robić żadnych spisków kontynentalnych, nie myślą wciągać zbytecznie w sprawę duńsko-niemiecką Francji i Moskwy, aby sprawę tę, jeszcze lokalną teraz, zamienić w europejską. Dlaczegoż nie miałaby Austrja otwarcie się oświadczyć w tym duchu? Jej interes, jej stanowisko, nakazują jej być bezinteresowną w tej sprawie. Austrja c i ą ż y n a t u r a l n i e k u F r a n k f u r t o w i, (?) tam zaś panuje duch wojenny.

„Kładąc należyty nacisk na solidarność interesów austrjackich i czystoniemieckich, nie chcemy by nas nie zrozumiano, by nie sądzono, że każemy Austrji szukać w Niemczech kotwicy ratunku. Nie ubiegamy się również o łaskę National-Vereinu, ani o pochwałę ze strony Izb, ani o przyklaśnięcie rządów niemieckich. Chodzi o ścisłe powiązanie wzajemnych interesów, o zjednoczenie, które musi być równie otwarte i szczere jak ochocze do ofiar i bezwarunkowe. Nie tylko my sami potrzebujemy Niemiec — i Niemcy nie mogą się obejść bez naszego współdziałania. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeden jest tylko środek zlokalizowania wojny, to jest z g e r m a n i z o w a ć ją. Pokój świata może być ocalony jedynie przez wojnę niemiecką. Na odwadze i potędze nie zbywa; więc przedewszystkiem z g o d y!"

Zachodzi jednak wielka wątpliwość, czy Rzesza da się zniewolić do zmobilizowania armii związkowej. Byłby to cud prawdziwy. Rzesza jako instytut polityczny, z przeznaczenia swego jest ciałem obronnem a nie zaczepnem. Reprezentant jej przy konferencji, p. Beust, trzymał się zasady neutralności — i niemasz dotąd prawdopodobieństwa aby mocarstwom wojującym udało się wywieść Związek niemiecki z bierności.

Presse wiedeńska zaczyna się bawić także w odkrycia okropnych tajemnic zakulisowych. Z Białogrodu serbskiego piszą do niej pod d. 20. czerwca: „Aby należycie ocenić charakter i donioslość zamachu rumuńskiego, należy pamiętać, iż zajścia w księztwach Naddunajskich z stosunkami w Serbii, Czarnogórze, w prowincjach tureckich a przedewszystkiem w Polsce w najściślejszym stoją związku. W wszystkich tych knowaniach odgrywa pewną rolę ks. Napoleon. Nie było to już dawno tajemnicą, a zeszłego roku udowodnionem zostało aktami, gdy część archiwów tajnego rządu polskiego wpadła w ręce rządu moskiewskiego (gdzie? jakiemi?) Odkrycie to było pierwszym bodźcem do zbliżenia się Moskwy i Austrji, przekonało trzy mocarstwa połnocne o wspólności ich interesów w kwestji wschodniej i polskiej, było nareszcie jednym z najbliższych powodów do zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicji. Z drugiej znowu strony stan oblężenia w Galicji zadał wielki cios projektowi księcia Kuzy, który został tedy zmuszony do odsłonięcia swych planow(!) Gabinety północne nie mogły już dłużej łudzić się, a tak nastąpił zamach, ukartowany już dawno z księciem Napoleonem." — Niechajże kto odgadnie, co znaczy ta szarada?

Prusy. Przez cały czas zawieszenia broni artylerja pruska robiła doświadczenia z działami gwintowanemi przeciw pancerzom żelaznym, chcąc wypróbować ich skuteczność. Jednakowoż ostatnie próby strzelania do płyt pancernych na placu artylerzyckim w Berlinie, zawiodły ufność pruskich oficerów w przewagę dział pruskich naprzeciw okrętom pancernym, i zostają w sprzeczności z doświadczeniami pod Dyplem. Tam podług niektórych raportów duńskich, pancerz fregaty „Rolf Krake" dwakroć został przebity przez 24funtowe działa dźwirowane na odległość 3.000 kroków; w Wrocławiu zaś 100funtowe pociski żelazne z dział nowej konstrukcji 48funtowych, na odległość tylko 1.200 kroków, prawie żadnego skutku nie zostawiły na płytach, do których strzelano. Raz tylko jedna płyta zarysowała się od strzału tych strasznych armat, lecz to w stanowczej chwili nie zagroziłoby bezpieczeństwu okrętu. Grubość płyt była, jak i przy „Rolf Krake," 4½ cala, — odmienny rezultat przeto należy przypisać lepszej lub gorszej fabrykacji płyt. Pancerz duńskiego pancernika pochodzi z tej samej fabryki angielskiej, która dostarczyła płyt, używanych przy pierwszych próbach w Berlinie. Wówczas ich mała siła niezbyt wielką robiła reputację nowym pancernikom; lecz teraz rzecz się ma przeciwnie i

Fejleton sodowy bez soku.

□ Szanowna Europo dobrodziejko! Posiwiały ci już włosy pod czepkiem dyplomatycznym, powylatywały ci zęby jeden pod drugim od starości czy zgrzytania, a nowych sobie wstawić nie masz za co; spotrzebowałaś nie mało bawełny politycznej czy bawełnianej polityki na zatykanie rozbolałych uszu wobec wrzasków twojej niesfornej dziatwy, ratujesz się jak możesz piżmem zjazdów i konferencyj, obrzmiał ci nos od tabaki napoleońskiej — a nikt ci jeszcze uczciwie nie powiedział: „Na zdrowie!" Wyschły ci w apteczce i senes i rabarbarum i tyzanna i ślaz na choroby epidemiczne XIX. stulecia, siedzisz w wygniecionym fotelu i cerujesz pończochy dla przyszłej armii przyszłych księztw Szlezwicko-holsztyńskich, nudzisz się i ziewasz, bo i do tej nawet roboty zabrakło ci bawełny z powodu wojen amerykańskich — a nie wpadło ci na myśl, że po bezskutecznych kąpielach w Kissingen i Karlsbadzie, po suchej łaźni w Londynie, znalazłby się dla ciebie jeszcze jeden kącik miły, gdziebyś resztki dni twoich pędzić mogła w pobożnej dewocji!...

Zjedź do Krakowa czcigodna babuniu dobrodziejko, a zaraz na dworcu zapytaj się o redakcję *Czasu*. Zapewne znasz *Czas* doskonale — wszakże zapewniał on nas tyle razy, że z tobą w najlepszej zostaje komitywie, że czego w nim nie ma, o tem nie wie Europa, chociaż zląd jeszcze nie wypływa, aby wiedziała o tem Europa, o czem wie sławetny filar galicyjskiego dziennikarstwa.

Nie wiedziałaś o tem kochana babuniu dobrodziejko, o czem *Czas* wiedział i napisał tak cudnie — nie wiedziałaś nic o Zakładzie wód mineralnych z sokiem lub bez soku, założonym niedawno przez jakiegoś wielkiego przyjaciela i dobroczyńcę cierpiącej ludzkości na krakowskich plantacjach...

Spakuj tedy manatki twoje czcigodna Europo, niezapomnij starych pudeł z traktatami, weź z sobą kilka flaszek próżnych i wielką szklankę, zmieniaj banknoty na austrjackie centy i przybywaj do Zakładu wód mineralnych w Krakowie...

Ponieważ ci zaś nie idzie tak bardzo o twoje własne zdrowie, jak o wyleczenie rozmaitych gorączkowych chorób twych dziatek, więc zabierz je z sobą, a ręczy ci *Czas* krakowski, że wyleczysz je najradykalniej w świecie!..

Weź z sobą Garibaldego biedaczka, który cierpi jeszcze dotąd po niefortunnie z twej szlachetnej porady podanej mu pigułce pod Aspromonte — a i tak udał się do Ischii, — weź schorzałego Mazziniego, nie zapomnij o Hercenie a zaopatrz się także w jakiego Polaka jako tłumacza, i dalej do Zakładu wód mineralnych w Krakowie!... Ale przepraszam! cierpi coś także Wiktor Emanuel na paralityczne napady, weź i jego z sobą, niech pije wodę sodową z sokiem lub bez soku, a będzie zdrów nieboraczek jak ryba!...

Skoro zwieziesz tych niesfornych i niegrzecznych dzieciaków do Zakładu wód mineralnych, to postępuj sobie tak przy leczeniu:

1. Odczytaj jak najpilniej po dwa i trzykroć wszystkie fejletony *Czasu* jako wstępną instrukcję.

2. Kup u pana Wielogłowskiego dla każdego z pacjentów jaką nabożną książkę.

3. Porucz ich opiece autora fejletonu o wodach mineralnych, w nrze 69. *Czasu* z dnia 24. czerwca zamieszczonego.

4. Każ każdemu pić odpowiednią dozę sodowej wody z sokiem lub bez soku. I to tak: Wiktor Emanuel niech pije dziennie szklanek dwadzieścia, Garibaldkowi podwójna porcja nie zaszkodzi. Mazzini niech pije zapamiętale, aby aż tak przesiąkł na wskroś wodą bez soku, jak sam *Czas* krakowski; Hercen niech pije dużo, bardzo dużo, bo moskiewski żołądek wiele strawić może.

5. Jak się wszyscy obuchają wody, wtedy należy klin klinem wybijać, t. j. trzeba przymusić każdego pacjenta, aby przeczytał każdodzienny numer *Czasu* od deski do deski.

6. Aby uprosić pan Boga o dobry skutek leczenia, (za który zresztą *Czas* ręczy) a wprowadzić zarazem pewną odmianę w modlitwach codziennych, każ się wyuczyć każdemu z pacjentów na pamięć listów Helleniusza, niech je odmawiają twoi chorzy zamiast koronek i antyfony...

Daję ci słowo honoru, kochana Europo dobrodziejko, że po użyciu tych sześciu środków, skutek będzie nieochybny: Emanuelek schudnie jak jedna z siedmiu głodnych krów egipskich, a inni tak napęcnieją od tych pięciu hydropatycznych środków wodą, że im po tem o agitacjach ani śnić się nie bedzie!

Bo to nikt sobie nie wystawi, nikt nie pojmie, co za „wielka" myśl r o z w o d n i ł a się w owym „wielkim" Zakładzie wód mineralnych na krakowskich plantacjach, o których niedawno „wielki" fejletonista *Czasu*, „wielki" napisał fejleton!!...

Chciałbym tu oddać „tę myśl wielką wielkiego fejletonu" ale brak mi natchnienia, brak zapału, brak siły apokaliptycznej!...

Pojadę chyba także do Z a k ł a d u w ó d m i n e r a l n y c h!...

Ale w wielkich rzeczach chcieć tylko — to już dosyć!...

O daj mi Muzo usta stu Homerów,
W każdą wsadź ze sto paryzkich języków,
I daj mi pióra wszystkich buchalterów!...

A więc zaczynam:

Wielką jest woda (z sokiem lub bez soku) a *Czas* jest jej prorokiem!

Szarpany boleśnemi uczuciami z powodu smutnych wypadków i przerwania organicznej pracy, *Czas* krakowski (tu należy z uszanowaniem pochylić głowy) — smażył sobie od długiego czasu mózg (n. b. *Czas* tylko co do treści jest hydropatą, — co do mózgu, trzyma się homeopatji) nad uratowaniem upadającej ludzkości i ubolewał nad dolą nieszczęśliwą kraju...

Czas wytyczył ludzkości drogę do zbawienia, ale ludzkość nią nie poszła!.. A i *Czas* nią nie szedł. On tę drogę wytyczył dopiero wtedy gdy inną iść nie mógł. Była to droga organicznej pracy — droga „pojęcia obywatelstwa."

„Wzniosłe to i głęboko rozumne pojęcie obywatelstwa, szukające sił w kształceniu u s ł u (sic! może uszu, lub usług, lub osłów?), w dobrych instytucjach, w szerzeniu zdrowych pojęć.... doprowadziłoby zawsze do dobrze wyrachowanych celów, gdyby im częstokroć nie przeszkadzał poryw krótko-widzący, do czynów przedwczesnych pochopny i niewiele troszczący się, jeżli widoki jego chybią, bo wyjście z chaosu zawsze zostawia na głowie tych (biedneż to głowy!), co regularnym pracy organicznej przyrzekli iść torem..." (*Czas* nr. 28. z d. 4. maja 1864).

„W smutnych przejściach dzisiejszej chwili, d u c h o w a i u m y s ł o w a czynność w narodzie znowu zdaje się wracać do opuszczonych warsztatów (zapewne do Zakładu wód mineralnych z sokiem lub bez soku); i znowu budzi się przekonanie tem silniejsze w skuteczność pracy, im zmarnotrawienie jej zasobów okazało się zgubniejszem. Nagłe przerzucenie się potęg, wewnątrz działających, na zewnętrzne pole siły materjalnej, nader wątpliwej, odniosło w zysku tylko zrujnowany organizm, niedaleki od zupełnej prostracji..." (Tamże)

Aby ochronić naród, ba ludzkość całą od tej zupełnej prostracji, powziął wielki jakiś filantrop myśl pomnikową wzniesienia budy z wodą mineralną, z sokiem albo bez soku. *Czas* znalazł człowieka, który pojął jego myśl wspaniałą, a fejletonista jego zadął w puzan na cześć wielkiego pomysłu, nie obawiając się nawet konkurencji wodnistego przedsiębiorcy.

Z wykwintną swadą, z zapałem poetyckim, zapomocą cytat wieszczów i z trazonicznym bombastem roztrąbił fejletonista *Czasu* genialną myśl tego nowego Zakładu!...

„*Zjawienie się tego zakładu* w c h w i l i ż ó ł c i o w y c h u s p o s o b i e ń, — p i s z e *Czas* — p o-

sztuka artylerzycka musi nadążać za nowym postępem pancerzów.

Wspomnione próby będą się powtarzać dalej a mianowicie ma być wypróbowany skutek dźwirowanych 48funtowych dział na 600 i 500 kroków; ponieważ jednak okręty pancerne tylko bardzo rzadko na taką odległość przybliżają się do nadbrzeżnych bateryj, więc rezultatowi próby na tak krótką odległość nie można przypisywać szczególnej wagi. Doniesienia o stanie zdrowia wojsk na placu boju opiewają mniej pomyślnie. Niezwykłe trudy wyprawy zimowej dopiero teraz uczuwać się dają, a jak prawie każdego razu po ukończeniu kampanii uciążliwej, tak i teraz między pozostałymi grasuje tyfus, tudzież egipskie zapalenie oczu.

Francja. *Moniteur de l'Armee* donosi z Tunetu podług listu prywatnego pod d. 12. czerwca: „Stojący na czele powstania tunetańskiego bej arabski udał się w okolice Kef, aby tam między pokoleniami Medżerdah werbować ochotników. Jakkolwiek ludność tej okolicy jest bardzo fanatyczną, przecież nie dopiął on swego zamiaru. Wszyscy szejchowie pokoleń odpowiedzieli mu, że chcą się zachować spokojnie, bo dotąd jeszcze się nie skompromitowali i otrzymali uwolnienie od niesłusznych podatków nowych. Położenie rzeczy w Tunecie nie zmieniło się. Krążyła pogłoska, że kasnadar, który dotąd był naszym przeciwnikiem, usiłuje teraz zbliżyć się do Francji.“

Wieczorny *Monitor* na podstawie listów z Konstantynopola potwierdza, iż Kuza przyjmowany był przez sułtana z wielkiemi honorami. Przed pałacem Dolma Bagcze, gdzie zajechał, oczekiwało go wojsko i gwardja pod bronią, wolno mu też było do sali recepcyjnej wejść przez wielką bramę od strony morza, otwieraną zresztą tylko dla sułtana samego. Sułtan wziął księcia za rękę i prosił go, by sobie usiadł przy nim na dywanie. Posłowi francuzkiemu ks. Kuza „kilkakrotnie wyraził swoją wdzięczność za łaskawość, jaką rząd cesarza zawsze mu okazywał.“

Przed dwoma laty podczas wojny meksykańskiej, gdy żołnierze francuzcy, nieprzyzwyczajeni do klimatu, marli na żółtą febrę, wicekról Egiptu ofiarował ces. Napoleonowi jeden batalion swoich żołnierzy, przyzwyczajonych do skwaru. Egipski batalion niósł takie usługi ekspedycyjnej armii w Meksyku, iż komendant jego otrzymał teraz krzyż legii honorowej, a czterem żołnierzom rozdano medale wojskowe. Mianowicie potyczka pod la Lorna de la Revista na dniu 3. paźdz. r. zeszł., gdzie Egipcjanie bronili pociągu kolei żelaznej, napadniętego przez silny oddział gerylasów, była świetnym czynem wojennym. Otóż *Monitor* z 24. bm. donosi, iż wicekróla egipskiego bardzo ucieszyła waleczność i odznaczenie się jego żołnierzy w Meksyku, a do komendanta batalionu kazał wystosować następujące pismo:

„Główną powinnością i głownym zaszczytem dla prawdziwego żołnierza jest, bronić swej ojczyzny od napadów; powtóre jest powinnością dla żołnierza z honorem, walczyć obok narodu, który jest tak dawnym, wiernym i potężnym sprzymierzeńcem, jak naród francuzki. Wypełniajcie zatem dalej ten obowiązek i zasługujcie na ten zaszczyt aż do końca. Skoro Francuzi powrócą do swej ojczyzny, wtedy i wy waszą obaczycie, a troskliwość wicekróla, który nie przestawał podczas waszej nieobecności czuwać nad waszemi rodzinami, będzie umiała wynagrodzić wasze zasługi.“

Wicekról rozochocony poseła do Francji szesnastu ze swych oficerów, którzy tam w sztuce wojskowej mają się kształcić, zwidzać zakłady wojskowe i brać udział w manewrach obozowych pod Chalons. Z nimi przybędzie do Paryża jenerał artylerji Princeteau, francuzki pełnomocnik wojskowy w Egipcie.

Podziwiać należy rozległość stosunków serdecznych, jakie cesarz Napoleon zdołał pozawiązywać w okolicach najrozmaitszych jako dźwignie swej polityki reformatorskiej.

Włochy. Do urzędowej *Triester Ztg.* piszą d. 23. t. m. z Turynu: „Projekt wyprawy tunetańskiej nie jest jeszcze zaniechany, mimo odradzania Napoleona; owszem spodziewają się, iż w skutek odnowienia wojny duńsko-niemieckiej i prawdopodobnego zawikłania w tę wojnę Anglii, Włochy będą mieć wolne ręce w przeprowadzeniu tego ulubionego projektu. To pewna, iż razem z uzbrojeniem korpusu, przeznaczonego do Tunetu, postępuje także dalej odmiana w uniformie i nakryciu głowy, jak tego wymaga tamtejszy klimat. Robią ubiory na wzór tych, jakie mieli Francuzi w Meksyku. Kaska nakszałt kapeluszów słomkowych są z białej materji z długim i szerokim daszkiem i z fartuchem, zakrywającym uszy i kark. Przybyło już tutaj wielu Włochów z Tunetu, Susy i Sfax. Gniewają się oni bardzo, iż rząd, który już przeszło od roku wiedział o zbliżającej się rewolucji, nie poczynił stosownych kroków, aby mógł był zaraz po jej wybuchu obsadzic wojskiem Tunet i inne miejsca w rejencji, a wtedy wystąpiłby z faktem dokonanym.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 25. czerwca.

(J) Dziś w południe odbyło się ostatnie posiedzenie konferencji. Trwało godzinę. Zamknięto je formalnie, podziękowawszy Russelowi za przewodniczenie. W poniedziałek ministerstwo w parlamencie uczyni oświadczenia i złoży akta konferencyjne na stół Izb. Oświadczenie to nie jest tajemnicą. Ministrowie wytkną pewne granice działaniom wojennym Austrji i Prus; gdyby się posunęły po za te granice, Anglia bronić będzie Danii. Wszelkie na morzu działania sprzymierzonych byłyby niepodobne, gdyby do tego oświadczenia Anglii zastosować się chciały. Tym sposobem chce Anglia, aby najpierw w Holsztynie i Szlezwiku rozstrzygnęła się sprawa między Rzeszą, Austrją i Prusami. Spodziewają się tu, iż pierwej wybuchnie w całej pełni antagonizm między Prusami i Rzeszą, zanim Anglia będzie potrzebowała wystąpić, i że wtedy Anglia stanie po stronie Rzeszy. Czy te rachuby są pewne, któż przejrzeć może, nie będąc wtajemniczonym w tajemnice gabinetów niemieckich!

Floty duńskiej nie ma zupełnie na Północnem morzu. Koncentruje się ona u międzymorz, wiodących na Bałtyk, i przy wyspach Fionii i Alsen. Dania nie będzie blokować portów niemieckich na Północnem morzu a nawet i portów niemieckich na Bałtyku. W oznajmieniu urzędowem, które pan Quaade wczoraj wręczył Russelowi, a które podają dzisiejsze dzienniki, stoi wyraźnie że tylko porty pruskie Cammin, Swinemünde, Wolgast, Greifswalde, Stralsund, Barth, Gdańsk i Piława będą blokowane. Zmiana ta w blokadzie ma wielkie znaczenie i okazuje, że Dania pomija wszystko coby Rzeszę do wojny wciągnąć mogło. Mówią iż Dania za pośrednictwem Francji chce się porozumieć z Rzeszą i z księciem Augustenburgiem i odstąpić temu ostatniemu formalnym aktem praw swych do Holsztynu, Lauenburgu i południowego Szlezwiku. Miano już nawet kroki pierwsze ku temu poczynić. Ma to być *contracoup* przeciw Prusom i Moskwie, dla odciągnięcia Rzeszy od solidarności z koalicją.

Koncentrowaniu na brzegach tunetańskich floty francuzkiej, angielskiej i włoskiej, przypisują tu zupełnie inne cele, niż sprawę beja Tunetu. Zanadto liczne zebrały się tam floty, aby uwierzyć można, iż sprawa ma być załatwiona, do której prawie floty nie potrzeba.

Paryż 24. czerwca.

(B) Panowanie Napoleona może odnowić wiarę przesądną w urodzenie pod szczęśliwą gwiazdą. Wszystko mu się uśmiecha. Najsmutniejsze na pozór wypadki na jego korzyść się rozwiązują. Powstanie w Afryce, z taką zręcznością przygotowane, właśnie wtenczas wybucha, kiedy cesarz Francuzów wszelkiemi siłami może rozporządzać. Sprawa meksykańska miała być grobem jego panowania, a przeciwnie dała mu sprzymierzeńca w Austrji. Wreszcie wszystko co się dziś objawia w Londynie, najwidoczniej przemawia za tem. Ambasador francuski ma wskazaną i ułatwioną drogę. W tych samych wyrazach, wymawia się od wojny za Danią, w których Anglia wymawiała się od wojny za Polską.

Tajemnice dyplomatyczne za wielu mają powierników, aby choć w części najskrytsze ich zamiary na jaw nie wychodziły. Płeć piękna wielką także tu gra rolę. Nikomu nie tajno jak w Londynie królowa obstaje za Prusami. We Francji, w Paryżu nic prawie nie mówią o wpływie kobiet, a jest rzeczą niezawodną że one tu są potęgą. Tak jak dyplomaci, podzieliły się i one: jedne są za Danią, drugie za Moskwą. Mówimy: za Moskwą. W wyższych bowiem sferach wszyscy tego są przekonania, że spór duński byłby załatwiony, gdyby Moskwa wszystkich sił nie używała, aby środek Europy i jej zachód zaprzątnąć wojną.

Damy zielone — kolor moskiewski — nad tem pracują aby sprowadzić osobiste porozumienie się Napoleona z Aleksandrem, w przekonaniu, iż dwaj monarchowie ściśle połączeni, według swej myśli kartę europejską ułożą. To z ich koła wyszła wiadomość o tajnem przybyciu cara do Paryża. Przeciwnie kolor popielaty ziemię i niebo porusza, aby najściślejszy zachować sojusz pomiędzy Francją i Austrją, Wiedniem i Paryżem. Wyższa kościelna hierarchia popiera te usiłowania. Cesarz z jednaką życzliwością przyjmuje obadwa wpływy, słucha, waży, czeka.

Ten podwójny wpływ odbija się prawie w każdym ważniejszym wypadku. Bitwa pod Cherbourgiem miała także dwie strony. Kolor zielony bronił Północnych, popielaty nie może ukryć swego spółczucia dla Południowych. Gdy w Fontainebleau odczytano zdanie sprawy z bitwy, która się skończyła zatopieniem okrętu południowego, dama popielatego koloru zawołała: „Chwała Bogu, że waleczny kapitan uratowany!“ Potem jakby chciała tę wewnętrzną radość osłabić, dodała: „Zdaje mi się, że mogę to wynurzyć bez narażenia neutralności,“ (sans manquer a la neutralite.)

Ten wpływ płci pięknej objawia się nie w poważnych zebraniach, naradach. Bynajmniej: pośród zabaw, tańców, uczt, gonitw. Czasem jedno słowo, jeden uśmiech, jedno westchnienie, wymowniejsze od przedstawień i not dyplomatycznych. Dziś w Fontainebleau odnowiono zabawę, dawniej znaną pod nazwą Cours d'amour. Nie łatwo to na cesarkim dworze, w stolicy miłosnych skarbów, celować. W przedstawieniach tego rodzaju, odznaczają się pan Nigra i piękna hrabina Przeździecka.

Tu ją niektórzy bracia oskarżają, że mimowolnie rzadkiej piękności hrabianka, pośród oklasków i tryumfu, przypomina sobie żałobę sióstr w kraju i mimowolnie łzą goryczy zatruwa uśmiech na różowych ustach. Oby ten wyrzut nie był potwarzą!

W trudnem położeniu, w jakiem się znajduje gabinet angielski, różne tu obiegają pogłoski co do sposobu w jaki lord Palmerston chce się z obecnego kłopotu wywinąć. Wezwie ministrów, jednego po drugim, i każdego z osobna zapyta czy jest za wojną czy za pokojem? Gladstone i Gibson, którzy w głosach zabranych w parlamencie głośno się oświadczyli przeciw wojnie, jeźli większość oświadczy się za walką, opuszczą ministerjum, a stary lord powoła do składu nowych członków, którzy mu w parlamencie zapewnią kilka głosów. Wtenczas będzie to wojna, w której Francja nie weźmie udziału. Przeciwnie, jeźli większość oświadczy się za pokojem, Palmerston złoży władzę i zostawi torysom zapisanie poniżenia Anglii. Powtarzamy pogłoskę dość upowszechnioną; bliska przyszłość, może przed nadejściem tego listu do Lwowa okaże, co w nim gruntownego.

Ważne narady londyńskie nie powinny przyćmić tego co się w tej chwili dzieje w Brukseli. Belgia ma najliberalniejszą konstytucję na ziemi, owoc długich poszukiwań i najszlachetniejszych uczuć uczonego de Potter. W karcie zasadniczej Belgów nawet to jest przewidziane, że jeżeli się Belgom podoba, mogą zmienić formę rządu. Gdy Belgowie przyzwyczajeni do naśladowania Francuzów, chcieli za wzorem Paryża porwać się do broni, aby tron dzisiejszy obalić, rozbroił ich najroztropniejszy z monarchów mówiąc: „Dzieci moje, po co się buntować; jeźli mnie nie chcecie mieć królem, oświadczcie wolę waszą, ja złożę koronę i spokojnie odjadę.“

Dwie przeto Belgia posiada pomyślności dźwignie: wzorową kartę zasadniczą i najroztropniejszego monarchę, co nigdy z drogi prawej nie zboczył. Pomimo tego Izba, podzielona na dwie równe części, nie dozwala władzy wykonawczej rządzić. Król chce Izbę rozwiązać, a wiadomo, że nowi deputowani przybędą z temiż widokami i z równą zawiścią. Jak wyjść z takiego odmętu, jak rządzić bez większości? Co zrobi król? co naród? Belgia za blizko Francji, aby to zadanie mogło być obojętnem dla tutejszego gabinetu.

Nieraz wyrzucaliśmy dzisiejszej opozycji francuzkiej, że nie ma programu, że nie wie czego żąda, że przeto żyje z dnia na dzień bez wpływu i potęgi. Dziś najznakomitszemu z ich grona uczynimy zarzut że nie umie się wznieść nad rutynę stronnictwa, którego jest organem.

P. Jourdan, niezawodnie najpierwszy z pracowników w dzienniku *le Siecle*, mówiąc o jeniuszach co stali się pochodniami rodu ludzkiego, nie wspomniał ani o Koperniku co odkrył harmonię niebieską, ani o Newtonie co wskazał dźwignię, której używa Twórca do poruszenia światów, ani o Fourierze, co odkrycia Kopernika i Newtona do stosunków społecznych zastosował.

Uczniowie szkoły socjalistów wytknęli to zapomnienie znakomitemu publicyście. Mamy pod ręką jego odpowiedź; oddaje sprawiedliwość trzem mędrcom, dla których ma cześć bez granic, (sans bornes.), tłumaczy się że chciał tylko mówić o uczonych niemieckich... Jak się dziwić że młodzież francuzka często powierzchownie na ważniejsze sprawy się zapatruje, kiedy ci co powinni być jej pochodnią, w szeregu mędrców ziemi najzasłużeńszych zapominają!

Przed zapieczętowaniem tego listu odbieram wiadomości, które streszczę w kilku słowach. W Londynie wątpią o zachowaniu pokoju; jedyna maluczka nadzieja we Francji i Austrji. Austrja nie chce być narzędziem Moskwy i dokłada starania aby Prusy uczynić wyrozumialszemi. Ale wątpią czy usiłowania jej się powiodą. Bismark miał powiedzieć: „Nam potrzeba wojny, we krwi duńskiej zatopimy marzenia konstytucyjne liberałów pruskich.“ Z obu stron mocarstwa pokładają najwyższe zaufanie w Napoleonie i pragną go uczynić sędzią sporu (?) — Ale Moskwa poddaje Prusom warunki, które zapewne i tę ostatnią nadzieję zniszczą. Flota moskiewska dla dodania Prusom zuchwałości ma płynąć na Bałtyckie morze.

W tych dniach ma jechać książę Magenty do Kissingen z listem własnoręcznym cesarza. Napoleon ma się widzić z Aleksandrem albo w Baden, albo w Fontainebleau. Za to też nam ręczą że sułtan, czego jeszcze dotąd nie widziano, ma się wybrać do Francji i odwidzić Napoleona i jego stolicę.

Paryż 25. czerwca.

(K) Pocieszne jest dowodzenie półurzędowych dzienników, iż cesarz Napoleon nie mógł przyjąć obowiązku sędziego między Danią a Niemcami. A dowodzą to wtedy, gdy projekt sądu upadł. Chcą one w ten sposób pokryć klęskę, którą poniosła Francja i cesarz. Dziś już tajnem nie jest że Prusy odrzuciły propozycję angielską, chociaż, a raczej dla tego, że Buchanan, poseł angielski w Berlinie, wyraźnie oświadczył panu Bismarkowi iż Anglia zaproponuje na sędziego cesarza Napoleona a Dania na ten wybór zgodzić się musi. Byłto zanadto wyraźny objaw niechęci i nieufności Prus do cesarza, zważywszy iż Prusy chciały przyjąć sąd, ale pod warunkiem aby sędzią był król Belgii lub Holandji.

Jakie stanowisko zachowa gabinet tutejszy w razie wybuchu wojny, nikt tu nie odgadnie. Wszystkie czynności i zamiary cesarza są pokryte głęboką tajemnicą. Cesarz zdaje się wyczekiwać propozycji przymierza od Anglii, której bardzo dobrze jeszcze z przeszłego roku wiadomo, pod jakiemi warunkami może pozyskać Francję do wzięcia udziału w wojnie. Od udziału zaś Francji zależy i udział Włoch, Szwecji i Turcji.

Tu mają nadzieję, że ministerstwo Palmerstona nie runie, lecz ulegnie wielkiej zmianie. Russel, Gladstone, Gibson mają wystąpić a ich miejsce zajmą przyjaciele Danii. Zmianę tę zapowiada dzisiejszy *Pays* w korespondencji z Londynu.

Constitutionnel dzisiejszy znowu w wstępnym artykule wysunął się z projektem kongresu powszechnego. Mówią tu, iż cesarz istotnie myśl swą chce wykonać i że żądał od stron wojujących przedłużenia z obu stron rozejmu na dni ośm, dopokąd sprawa kongresu nie będzie rozstrzygniętą. Coś w tej pogłosce może być prawdy; inaczej półurzędowy *Constitutionnel* nie byłby podniósł tego przedmiotu w tak ostentacyjny sposób, a pan Paulin Limayrac, powiernik ministerstwa, nie dawałby podpisu swego pod tym artykułem. Mówią również, iż cesarz od przyjęcia lub nieprzyjęcia kongresu ma zrobić zawisłem swe dalsze zachowanie się w razie wybuchu wojny.

O zwołaniu sejmu w Berlinie a rady państwa w Wiedniu wy tam będziecie mieli dokładniejsze wiadomości. Tu głoszą, iż wyjdą manifesta monarsze, zwołujące równocześnie te obadwa ciała w miesiącu lipcu.

Panuje tu przekonanie, że Anglia, czy się obecne ministerstwo utrzyma przy sterze lub nie, ograniczy swój udział na demonstracji i groźbie morskiej, i że Austrja i Prusy ograniczą swe działanie na Szlezwik i Jutlandję, aby Anglii nie wywoływać i nie zmuszać jej do wmięszania się do walki.

Zurych d. 23. czerwca.

Temi dniami władze tutejsze poczyniły kroki, aby zapobiedz zbytniemu gromadzeniu się w mieście naszem wychodźców polskich. Świeżo znajdowało się ich w Zurychu i okolicy 120 częścią na utrzymaniu rządowem, częścią na zapomodze tutejszego komitetu centralnego. Z tych 52 otrzymało paszporta szwajcarskie do Włoch i odjechali już; 28 wysłano do Berny a jeden udał się do Lucerny. W Zurychu założyli Polacy czytelnię, gdzie prócz broszur i dzienników bieżących polskich, francuzkich i niemieckich znaleść można także dzieła historyczne. Przy otwarciu tego zakładu przemówił między innymi także jeden młodzieniec Moskal w duchu dążności polskich, nadmieniając, że swobody moskiewskie nie mają żadnej rękojmi. Wiadomość, podana przez ministerjalne dzienniki wiedeńskie o wypuszczeniu Langiewicza do Szwajcarji, dotąd się nie potwierdziła.

Poznań 24. czerwca.

Po niejakim przestanku wojsko znów zaczęło postępywać jak dawniej, a niemając już przed sobą ochotników, dążących do powstania w Królestwie, zwróciło się ku wieśniakom. Wiadomo, że wieśniak polski jakkolwiek nie zbyt skłonny do zaczepki, przecież w kaszę nie pozwoli sobie dmuchać i zaczepiony broni się do upadłego. To też z wielu miejsc dochodzą wieści o krwawych nieraz starciach włościan z żołnierzami pruskimi, którzy się gwałtem wdrażają do polskich chatek i karczem, drażniąc bezbronnych. W Bornieszewicach w Pleszewskiem włościanie zbili na śmierć dwóch Prusaków, którzy przemocą chcieli wziąść udział w włościańskiem weselu i obrazili niewieścią godność włościanek. Władze wytoczyły śledztwo i nie biorąc na uwagę, iż raczej przełożonych wojskowych należy surowo ukarać, że pozwalają na podobne ekscesa, kazały wtrącić do więzienia kilku kmiotków, którzy przecież stawali tylko w obronie praw domowego ogniska i honoru swych żon i córek. Podobne zajścia powtarzają się w

---

sępnych spojrzeń w przyszłość, wewnętrznych niepokojów i strapień można nazwać *najszczęśliwszym wypadkiem*, a właściwie *natchnionym pomysłem (!!!)* daleko prawdziwszą miłością bliźniego, niż wiele innych pomysłów, afiszujących szumne pretensje bez rękojmi rzeczywistych korzyści. W każdym razie woda jest niewinnem lekarstwem (bezwątpienia! widziałem ludzi, co mimo kilkuletniej lektury *Czasu* cieszyli się zupełnem zdrowiem), daleko niewinniejszem niż heroiczne lekarstwo przez żelazo i ogień. (!! konferencja nie rozwiązała się, udała się tylko w podróż do Zakładu wód mineralnych z sokiem albo bez soku na krakowskich plantacjach!) — ale jedno i drugie działa tylko w ręku mądrego lekarza“ (zapewne *Czasu*, głównego ordynatora opinii publicznej.)

Oto genezis wielkiej myśli Zakładu wód mineralnych, która świecić będzie na wieki w annalach ludzkości, którą dzieje zapiszą promiennemi literami podług *Czasu!*

Ludzkość została uratowaną — za „kilka groszy orzeźwi się wyborną sodową wodą z sokiem lub bez soku...“

„Mogiły i krzyże, zwaliska i zgliszcze, nieufność i trwoga, łzy i rozpacz“ znikną z padołu ziemskiego, zmyje je woda sodowa z sokiem lub soku...

Poeta, który napisał:

A kiedy się rozśmieję — to jak za pokutę.
A kiedy będę śpiewał — to na smutną nutę.
Bo w mojej zwiędłej twarzy zamieszkała bladość,
Bo w mej zdziczałej duszy wypleniono radość...

byłby tak nie śpiewał, gdyby już wówczas istniał był Zakład wody sodowej z sokiem lub bez soku...

„Na nieszczęście — mówi dalej *a propos* Zakładu wód mineralnych nieporównany fejletonista *Czasu* — a i na wstyd naszego biednego (? wszakżeż Zakład już istnieje) człowieczeństwa, nigdy prawdziwy przyjaciel ludzkości (co wystawił budę z sodową wodą z sokiem lub bez soku) nie bywa tak uszanowany pamięcią serca, jak ten co rzeki krwi przelewał, kraje obrócił w perzynę i na karkach niewolników tron sobie zbudował.

„Takich wielkości pełna historja; od małego uczą nas równo z pacierzem wysławiać przymioty onych uwieńczonych światoburzców. Za to niewiele słychać o cichych dobroczyńcach, co umieli ludziom natchnąć prawo miłości, zrobić im życie przyjemnem, wskazać cele pracy — uszlachetnić i ulepszyć,“ a wszystko to sodową wodą z sokiem lub bez soku.

„Z tego względu (z powodu wystawienia Zakładu wód mineralnych z sokiem lub bez soku!!) potrzebaby przerobić całą historję!“ — twierdzi dalej jenialny fejletonista.

O, przerobimy ją, wielki założycielu bud z sodową wodą i ty jego Homerze — fejletonisto! Przerobimy!... Obok Aleksandra W., Hannibala, Cezara, Napoleona, powinne i wasze połyskiwać imiona, bo oni tylko krew przelewali dla narodu swego, a wy wodę sodową z sokiem lub bez soku!...

Niech żyje Zakład wód z sokiem lub bez soku i jego dziejopis!

Niech żyje *Czas* i woda!

Niech żyje Kraków, który pozazdrościł Lwowu komisji medalowej, prowadzącej naród do organicznej pracy, i postarał się przez swych reprezentantów o Zakład wód z sokiem lub bez soku!

ozmaitych stronach Księstwa, a niedawno temu przy bójce, wszczętej w karczmie w Nekli, wojsko zakłuło bagnetami wieśniaka. — W Żerkowie zdarzył się przypadek, że żandarm Lompa bez najmniejszej przyczyny uderzywszy w kark wieśniaka Zdrojowego z Kilchowa, powalił go na ziemię, bił i kopał nogami, zwiąc go kosynierem. Tenże Lompa, osławiony w okolicy pijak i okrutnik, wpadłszy razu pewnego do szynku w Żerkowie, pochwycił znajdującego się tam rzeźnika, Juliusza Weissa, którego podejrzywał o udział w powstaniu. Nakląwszy się do woli na zgromadzonych, porwał żandarm Weissa za szyję i dobywszy pałasza zaczął go nim niemiłosiernie okładać, poczem go aresztował i prowadząc na odwach przez całą drogę płazował w ten sposób, że Weiss obłożnie zachorował. Lompa dotąd nie ukarany pełni swe obowiązki i może się nawet spodziewa awansu. Zresztą wszelka skarga przeciw wojsku jest bezskuteczną a nawet karaną. I tak gdy wczasie rewizji w Chaławach pani Moraczewska prosiła dyrygującego przetrząsaniem rzeczy przez żołnierzy oficera, aby zważał, by nic nie zaginęło, wytoczono jej proces o rzucenie oszczerstwa na wojsko pruskie i skazano ją, jeżli się nie mylę, na grzywny. Tymczasem zdarza się nieraz, że po odbytej rewizji okazuje się ubytek, zwłaszcza w zapasach spiżarnianych, a w Godurowie pani Skoraczewska wszedłszy z nienacka do apteczki w czasie rewizji, schwytała owych niepokalanych żołnierzy, kradnących w najlepsze słoninę i inne przysmaczki. Mimo to nie można być zapewnionym, czy skarga, zaniesiona przez nią, nie otrzyma podobnej odpowiedzi, jak uwaga p. Moraczewskiej.

Na mocy denuncyacji, czy też prostego tylko podejrzenia, uwięziono w ostatnich czasach w Chełmnie p. Stanisława Mellina. Po trzech tygodniach przybywa do celi więźnia sędzia śledczy p. Merker i oświadcza mu, że jest uwolniony t. j. że sąd stanu w Berlinie go uwalnia, że przecież sąd chełmiński nie może się na to zgodzić i zatrzymuje go dalej w więzieniu. Tak więc p. Mellin, jakkolwiek wolny, chcąc nie chcąc musiał pozostać w areszcie i niewiadomo, jak długo byłby w nim pozostał — nikt się bowiem o niego nie troszczył, ani powoływano go do indagacji — gdyby dyrektor sądu, p. Arndt, w skutek doniesienia że więźniowie używają rozmaitych niedozwolonych przywilejów, nie był odbył rewizji i w celach. Przyszedłszy bowiem do celi p. Mellina niezmiernie się zadziwił, że go w niej jeszcze spotyka, kiedy jego nazwisko ze spisu więźniów od trzech tygodni na rozkaz sądu stanu wykreślone. Ztąd przyszło naturalnie do wyjaśnień, a oburzony pan Arndt zaręczył p. Mellinowi, że sam napisze mu skargę, którą należy odesłać do rejencji kwidzyńskiej, aby wyjednać nowy rozkaz uwolnienia. Rzeczywiście przyniósł zacny ten urzędnik więźniowi dnia następnego gotowy skrypt kilkuarkuszowy przeciw p. Merkerowi, który p. Mellin podpisał. Ale jak widać, namyślono się inaczej i skargi wcale nie odesłano, aby rzeczy nie rozmazywać, gdyż tego samego dnia nad wieczorem otworzono p. Mellinowi bramy więzienia, oświadczając krotko i węzłowato, że jest wolny. Sens moralny powyższego faktu jest ten, że p. sędzia Merker bezprawnie zatrzymał w więzieniu p. Mellina, chcąc zapewne w ten sposób wydostać w końcu z niego jakie zeznanie; p. Arndt zaś uznał wprawdzie nieprawność postępowania swego kolegi i w pierwszym popędzie sprawiedliwego oburzenia powziął zamiar ukarania go, przecież później rozważywszy, żeby to mogło nareszcie i jego skompromitować w obec władzy wyższej i ściągnąć nań naganę za zbytnią jakoby dla Polaków przychylność, wolał raczej sprawę tę otoczyć tajemnicą, kontentując się uwolnieniem nieprawnie więzionego p. Mellina. Któż jednakże wynagrodzi temuż trzy tygodnie straty czasu i przykrości więziennych?

Ziemie polskie.

Warszawa. Urzędowy organ moskiewskiego rządu, *Dziennik Powszechny*, zmienia napis i jak doniosła już zamieszczona przez nas korespondencja warszawska, od nowego kwartału będzie się mianował: *Dziennik Warszawski*. Niepotrzebnie dodaje redakcja do tego obwieszczenia, że *Dziennik* nie zmieni programu swego: łżenia wiary katolickiej, plwania na narodowość polską, wyszydzania co tylko komu święte, znieważania grobów.

Komitet urządzający na posiedzeniu dnia 20. bm. zatwierdził formę tabel likwidacyjnych, na które blankiety postanowił drukować aż w Petersburgu, „gdzie — jak upewnia urzędowe doniesienie — środki drukarskie stanowią większą rękojmię wczesnego i pomyślnego ukończenia tak znacznej roboty.“

Dorożkarze warszawscy, o których mówi *Dz. Powsz.*, że jako część służby publicznemu użytkowi przeznaczonej, i pod względem zewnętrznych form i całej swej powierzchowności (a więc zapewne i nosa i oczu!) harmonizować powinni z ogólnym porządkiem w mieście, musieli co do ubioru i włosów, dopuszczać się zbrodni niesłychanych. Oberpolicmajster warszawski ogłosił bowiem w gazetach rozkaz, w którym mówi:

„Ażeby nakazany przezemnie porządek (co do przepisanej dla powożących omnibusami i dorożkami liberji) już stanowczo w wykonanie wprowadzić, uprzedzam komisarzy cyrkułowych że jeżeli w przyszłości dostrzegę chociaż jednego woźnicę, przybranego nie podług przepisanej formy, to winny dopuszczenia podobnego nieporządku komisarz, w którego cyrkule zatrzymany przezemnie będzie dorożkarz, ulegnie surowej odpowiedzialności. Niezależnie od tego, polecam zaraz zawiadomić właścicieli omnibusów i dorożek za pokwitowaniem, aby powożącym, nie mającym kamizelek, surdutów rozpinać nie dozwalali, i nareszcie ażeby każdy powożący włosy na głowie krótko miał ostrzyżone.“

Dziennik Powsz. donosi, że „w guberniach warszawskiej, płockiej, lubelskiej i radomskiej ostatecznie urządzone zostały około dwóch trzecich nowych zarządów gminnych. Wybory(!) zostały ukończone w powiatach wieluńskim, łęczyckim, włocławskim, konińskim, rawskim, przasnyskim, ostrołęckim, zamojskim, hrubieszowskim, radzyńskim, opatowskim i olkuskim; razem zaś z powiatami gostyńskim, piotrkowskim, lipnowskim i sandomierskim, o których poprzód już donoszono, w 14 powiatach. Oprócz tego, w powiatach opoczyńskim, krasnostawskim, stanisławowskim i kaliskim, wybory będą ukończone w bardzo prędkim czasie.“

Bardzo charakterystycznym jest dalszy ciąg tego sprawozdania organu moskiewskiego. Powiada, że włościanie coraz śmielej poczynają wykazywać swe przywiązanie do rządu moskiewskiego, na co w dowód przytacza z całej Kongresówki dwa wszystkiego przykłady. Co się tycze duchowieństwa, to także tylko dwa przykłady uderzającego przywiązania do rządu moskiewskiego przytacza, bez wymienienia nazwisk.

Raport ten urzędowy moskiewski przytacza oraz fakt następujący:

„W gminie Sławoszewek w powiecie konińskim, oficer cząstkowy przymuszony był dwukrotnie zwoływać zebranie, dla tego że oba stronnictwa, niemieckie i polskie, koniecznie chciały każde utrzymać wójta z swego łona, i wcale nie chciały ustąpić jedno drugiemu, tak że przyszło sprawę tę rozstrzygnąć losem. Polacy wzięli górę; Niemcy bardzo z tego byli niezadowoleni i uspokoili się dopiero wtedy, kiedy ich współrodaków wybrano na ławników.“

Raport wylicza dalej znaczny szereg osób stanu niewłościańskiego, samej prawie szlachty, wybranych przez gminy na wójtów — podczas gdy mimo licznych, ludnych i zamożnych kolonij niemieckich, tylko pięciu kolonistów obrano wójtami. Zapewne sami koloniści wolą władzę tak rozległą powierzyć raczej Polakowi niż swemu.

Nowych zarządów gminnych urządzono:

W gubernii warszawskiej (ostatnie doniesienie z 15 czerwca) w powiatach: warszawskim 22, konińskim 16, stanisławowskim 66, włocławskim 13, rawskim 23, kaliskim 80, łęczyckim 14, wieluńskim 70.

W gubernii lubelskiej (ostatnie doniesienie z 9. czerwca) w powiatach: lubelskim 75, radzyńskim 64, zamojskim 63, siedleckim 7, bialskim 25, hrubieszowskim 70, krasnostawskim 50.

W gubernii płockiej (ostatnie doniesienie z 14. czerwca), w powiatach: płockim 46, przasnyskim 7, pułtuskim 10, mławskim 32, ostrołęckim 22.

W gubernii radomskiej (ostatnie doniesienie z 11. czerwca) w powiatach: radomskim 127, opatowskim 74, opoczyńskim 37, olkuskim 17.

Razem więc 1.024. Dawniejszych było już 822. W ogóle 1.846.

Kronika.

Klęski elementarne. Otrzymaliśmy dziś znowu z rozmaitych stron kraju smutne doniesienia o szkodach, jakie zrządziły burze, połączone z gradem i ulewą w ciągu bieżącego miesiąca, i podajemy je w porządku chronologicznym:

Dnia 10. i powtórnie 16. b. m. nawidziła burza z gradem wsie: Ostrów, Serdycę, Głuchowiec, Polanę, Rakowiec, Brodki, Lubianę, Lindenfeld, Stare Chrusno, Dobrzany, Nowosiółki, Zawadów i Żubrzę w obw. lwow., i zrządziła znaczną szkodę w zasiewach. W kilku miejscach, osobliwie w Żubrzy był wicher tak gwałtowny, że poobalał stuletnie lipy przy kościele, i pozrywał dachy z domów i kościołów.

Dnia 17. b. m. srożyła się podobna burza z urwaniem chmury w Zaleszczykach i uszkodziła w mieście bardzo wiele domów.

W obwodzie samborskim wezbrały skutkiem ulewy czterodniowej od dnia 18. do 22. b. m. nietylko Dniestr i Strwiąż, ale także pomniejsze rzeczki, jakoto Bystrzyca, Tyśmienica, Czerchawa i potoki górskie do niezapamiętanej od wielu lat wysokości, i wody, wystąpiwszy z brzegów uszkodziły mocno przyległe pola, gościńce, rzeki, kanały i budynki. Najbardziej dotknięte zostały powiaty: Sambór, Starasól, Staremiasto, Podbuż, Komarno i Rudki. Prócz tego powybijal grad zasiewy w okolicy Drohobycza i w 8 wsiach powiatu medenickiego, a w Samborze samym uderzył piorun dnia 21. b. m. w dzwonnicę kościoła łacińskiego podczas nieszporów, ale skończyło się tylko na ogłuszeniu chłopca na chórze i uszkodzeniu chóru.

W powiecie bohorodczańskim w obwodzie stanisławowskim wylała na dniu 21. b. m. Bystrzyca i wyrządziła wielkie szkody w zasiewach i w kilku miejscach pozrywała mosty. Nakoniec w tym samym czasie wystąpiła z brzegów rzeka Wisznia w powiecie mościckim w obwodzie przemyskim i pozalewała przyległe łąki i pola w Trzciańcu i Podgaciu. (*G. L.*)

Z Czerniowiec piszą pod dniem 22. bm.: Z wielką niecierpliwością oczekujemy tu nowych wyborów do Rady miejskiej, które odbyć się mają w lipcu na podstawie nowej ustawy gminnej. Od 15 lat spoczywaliśmy w śnie głębokim, teraz przecież przyszła chwila, w której obudzeni — będziemy mogli otrząść się z tej ospałości. Rozumie się, że najwięcej zajmuje wszystkich kwestja wyboru burmistrza, a jeżli wnosić wolno z głosów opinii publicznej, to najwięcej poparcia w wyborze na burmistrza znajdzie prezes tutejszej izby kupieckiej p. Wilhelm Alth. (*Wander.*)

Dzienniki czeskie donoszą z Pragi pod dniem 26. bm., że w procesie **pisma humorystycznego „Blesk“** skazano redaktora tegoż pisma, pana Nowotnego, za przekroczenie podburzania na 6 tygodni aresztu, nakładcę zaś, pana Vilimka, za zaniedbanie należytej pieczy na karę 40 złr. w. a.

Bajeczne koszta honorów wojskowych. Obliczono, że świat ucywilizowany na salwy, dawane z uprzejmości lub dla etykiety, na sygnały z cytadel i okrętów wojennych, wreszcie na witanie codzienne wschodu i zachodu słońca, trwoni na całej kuli ziemskiej w każdej godzinie 150.000 strzałów. Licząc strzał po 20 kr., wynosi wartość wszystkich strzałów dziennie 30.000 złr., a rocznie około 11 milionów reńskich.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga, sobota 26. czerwca (wieczór). Według obwieszczenia ministerstwa wojny rozpoczęły się dziś zrana nieprzyjacielskie kroki o godzinie 6tej z rana. Nieprzyjaciel wszczął ogień z swych bateryj w Rappenskoppel, Segebockshage, i przy młynie na Piaskowej gorze.

Kopenhaga 25. czerwca. *Berlingske Tidende* pisze: Rada państwa została dziś zagajoną przez ministra Monrada. W mowie tronowej rzekł on pomiędzy innemi: „Radę państwa zwołano, aby uznała dotychczasowe postępowanie rządu i aby pochwaliła potrzebne środki. Nieprzyjaciel przemagający najechał nas, ponieważ nie dotrzymaliśmy traktatów z r. 1851 i 1852. Przed wybuchem wojny wzbraniano się (Austrja i Prusy) przystąpić do konferencji z mocarstwami, które się podpisały na rzeczonych umowach. Obawiano się traktować. Zająwszy większą część półwyspu, przyzwolono na konferencję, lecz oświadczono natomiast, iż traktaty z r. 1851 i 1852 nie obowiązują. Ponieważ Anglia i mocarstwa neutralne zaproponowały na konferencji, abyśmy odstąpili kraj, położony na południe rzeki Szlei i Dannewirku, przeto postanowiliśmy ponieść tę bolesną ofiarę. Mocarstwa niemieckie jednak nie przyjęły tego. Nie możemy więcej poświęcać i na żądanie ich odpowiedzieliśmy: *nie!* Jesteśmy przekonani, że słowo to nasze jest także słowem narodu duńskiego. Oby Bóg podniecił serca, kierujące losami Europy, aby przynajmniej z jednej strony współczucie urosło w pomoc dostatnią!

Kopenhaga d. 26. czerwca (wieczór). Na wczorajszem posiedzeniu folksthingu odpowiada minister Monrad na interpelację znajomemi już szczegółami, i oświadcza na dalsze zapytanie posła Brixa: Dania nie jest nadal obowiązaną do ofiarowanych ustępstw, skoro takowe odrzucone zostały.

Londyn d. 27. czerwca. Lord Palmerston otrzymał od królowej upoważnienie do rozwiązania parlamentu w razie, gdyby opozycja przeciw pokojowej polityce przeprowadziła wotum nieufności, co jednak nie jest prawdopodobnem.

Frankfurt d. 27. czerwca. Wiadomość, jakoby Prusy za przyzwoleniem Austrji zamierzały na bundestagu zaproponować ogłoszenie wojny Rzeszy przeciw Danii, jest bezzasadną.

Wiedeń, 27. czerwca. Austrja i Prusy porozumiały się co do naczelnego dowództwa nad niemiecką armią związkową (naturalnie jeżeli przyjdzie do jej zmobilizowania.) Oba mocarstwa mają poczynić wspólne kroki względem modyfikacji traktatu handlowego (który tworzył jedną z najgłówniejszych kości niezgody między Austrją a Prusami.) (*Schles. Ztg.*)

Ministerjalne dzienniki wiedeńskie już nie tak kategorycznie ogłaszają Augustenburga księciem Szlezwik-Holsztynu. Czynią oni powolny zwrot ku Oldenburgowi, pozostawiając jednak bundestagowi rozstrzygnięcie. Najwięcej za możliwością Oldenburga przemawia *Oest. Ztg.* Zdaje się to być oznaką, iż i co do tej kwestji nastąpiło porozumienie w Karlsbadzie między Prusami i Austrją. *Oest. Ztg.* pisze: „Bundestag ma prawa obudwu pretendentów roztrząsać. Oldenburg nie mało poparcia znajduje w gronie księztw niemieckich. Moskwa działa czynnie na rzecz jego. Prusy mu sprzyjają i niejeden monarcha niemiecki nie lubi Augustenburga.“

Czytamy w *Pressie*: „Jeszcze z Karlsbadu wyszły pruskie i austrjackie okólniki do posłów przy dworach zagranicznych, w których zawiera się całkiem naturalne zresztą oświadczenie, że państwa sprzymierzone ustępstwami, które w celu utrzymania pokoju na londyńskiej konferencji uczyniły, właśnie w skutek rozbicia się tych planów pokojowych i odnowienia walki, związanemi się być nie czują. Austrjacki okólnik ma nadto zapewniać, że wznowienie boju nie sprowadzi żadnej zmiany w polityce, którą się kierowała Austrja w sporze duńsko-niemieckim. Austrja czyni tylko zadość obowiązkom, jako państwo niemieckie, nie mając przytem żadnych egoistycznych zamiarów.

„Rząd duński wydał także okólnik, w którym oświadcza, że trwać zamyśla przy uczynionem na konferencji ustępstwie t. j. gotowości odstąpienia Holsztynu i części Szlezwiku aż do Szlei. Oświadczenie to zgadza się ze stanowiskiem jakie zajęła partja ejderduńska — a jeżeli telegram z Kopenhagi donosi: „że Dania po odrzuceniu j j propozycji nie ma obowiązku wiązać się nią nadal,“ to odnosi się to zapewne do jakiegoś manewru parlamentarnego, którym duński Palmerston usiłuje wzniecić fanatyzm wojenny i wywikłać się z kłopotu. W Paryżu tłumaczono sobie oświadczenie duńskie w ten sposób, że konferencja przecież daremnie nie obradowała, gdyż dziełem jej jest obalenie traktatów londyńskich z r. 1852 za przyzwoleniem Danii.“

O sile wojska i floty stron wojujących w Szlezwik Holsztynie podają następujące daty. Duńska armia liczy 4 dywizje, dowodzą niemi jenerałowie Steinmann, Wilster, Caroc i Honnens. Artylerją dowodzi jenerał-porucznik Lüttichau. **Pierwsza** dywizja zawiera: 3 brygady piechoty, 2 baterje polne i dwa szwadrony jazdy; **druga** 1 brygadę piechoty, 1 brygadę jazdy, 1 baterję, 1 kompanię pionierów; **trzecia** 2 brygady piechoty, 1 pułk piechoty, 2 baterje polne i 2 szwadrony jazdy; **czwarta** 1 brygadę piechoty, 1 brygadę jazdy, 2 baterje i kompanię pionierów. Flota czynna została w ostatnich czasach pomnożoną i liczy 2 okręta liniowe, 5 fregat, 5 korwet, 4 szonery, 1 baterję pancerną, 5 łodzi kanonierskich śrubowych, 9 parowców o kolach, 9 łodzi kanonierskich, 9 innych pływających bateryj i prócz tego wiele pomniejszych statków.

Sprzymierzeni liczą w pierwszej linii 70 batalionów, 30 szwadronów i najmniej 20 bateryj, co razem z saperami i trenami wynosi 70.000 ludzi; w drugiej linii 6 batalionów pruskich, 13 batalionów i 10 szwadronów niemieckiego wojska związkowego.

Pruska flota pomnożoną została tylko o dwa awizowe okręta. Trzy korwety i 4 łodzie pancerne, które się obecnie budują, dopiero za dwa miesiące mogą być gotowe. Prusacy rozporządzają tedy na Bałtyku flotą w sile następującej: dwie korwety parowe („Arkona“ i „Vineta“ każda po 28 dział) — dalej jedna mała korweta o 13 działach „Nimfa,“ mały parowiec o 6 działach „Loreley,“ 2 okręta awizowe i 3 flotyle łodzi kanonierskich.

Na morzu Północnem znajdują się następujące **okręta austrjackie**: 1 okręt liniowy śrubowy, 2 ciężkie fregaty, 1 statek pancerny, 1 ciężka korweta i jedna łódź działowa. Z portu Pola wypłynęły w posiłek jeszcze 4 inne okręta. Na temże morzu krążą dwie **pruskie** świeżo zakupione ciężkie korwety, 1 okręt taranowy i dwie łodzie kanonierskie 1. klasy, a z Japonii przypłynąć ma ciężka korweta „Gazella“ o 28 działach.

Co się zaś tyczy planu operacyjnego, to donoszą berlińskie gazety: „Zdobycie Alsenu przypadnie uwieńczonemu wawrzynami wojsku pruskiemu, podczas gdy łatwe operacje w Jutlandji pozostawi się Austrjakom. Dalej plan wojny sięgać nie będzie. W żadnym razie nie uderzą sprzymierzeni na duńskie wyspy albo na Kopenhagę.“

Papież wyraził — jak donoszą z Rzymu — przy święceniu rocznicy wstąpienia swego na stolicę św. Piotra, powtórnie swe ubolewanie nad prześladowaniem katolików przez rząd moskiewski. Wrogów kościoła i świeckiej władzy papieża porównał z buntowniczym Absalonem, lecz przebacza im i życzy, aby nie włócznia, lecz promienie Bożego światła ich piersi przeniknęły. Przy tej sposobności ułaskawił papież 26 więźniów politycznych.

Courrier du Dimanche zapewnia, że dnia 19. b. m. W. Porta i państwa gwarancyjne podpisały w Konstantynopolu protokół, który uznaje nową ustawę księcia Kuzy w księztwach Naddunajskich. Tymczasem twierdzi przeciwnie *General-Corresp.*, że księciu Kuzie nie udało się uzyskać porozumienia między poselstwami europejskiemi, a Prusy miały nawet urzędownie potępić nieprawną zmianę konstytucji rumuńskiej.

W Poznańskiem aresztowania po ulicach, gościńcach i domach nietylko że nie ustają, ale owszem zdają się zwiększać. Między innymi uwięziono, jak donosi *Bromb. Ztg.* — hr. Słupskiego, Lütticha i wielu innych znakomitych naczelników powstańczych.

Z Chełmna w Prusach Zachodnich donoszą, że tamtejszy rząd powiatowy wydał rozporządzenie, aby cały powiat „oczyścić“ z osób polskiej narodowości, które doń nie przynależą, z wyjątkiem tych osób, które dotąd posiadały już karty pobytu, i z wyjątkiem robotników właściwych. Natomiast „cierpieć“ nie można służących, ogrodników, nauczycieli domowych i w ogóle nikogo z wyższego stanu. Landraci otrzymali polecenie, wydalić tych ludzi do Kongresówki pewnym transportem pod eskortą żandarmów lub wojska.

Krążą wieści o zwołaniu blizkiem sejmu galicyjskiego, jeszcze przed zwołaniem Rady państwa. Potrzeba ustawy gminnej czuć się daje wszędzie, a sejmu galicyjskiego pierwszą zapewne czynnością, jeżli będzie zwołany, byłoby szybkie uchwalenie ustawy gminnej, chociażby głównie wedle projektu rządowego, aby uzyskać niezawodną sankcję i prowizorjom gminnym położyć koniec.

W Peszcie wypuszczono z koszar Karola dwóch obywateli, aresztowanych w marcu: Jana Horvatha i Mariassego. Wysiedzieli po 3 miesiące i wydano im od sądu wojennego certyfikaty, z których wypływa, że byli oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu.

Wczoraj dla przerwy w telegrafie nie nadeszły kursa giełdowe z Wiednia. Dziś dowiadujemy się z telegramów prywatnych, że srebro spadło o jeden procent, a papiery cokolwiek podskoczyły, zapewne w skutek oświadczeń ministerjalnych w parlamencie angielskim, które odsunęły na razie niebezpieczeństwo wojny europejskiej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 29. czerwca. W dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższej, zapowiedział D'Israeli wniosek adresu na poniedziałek. Adres ten ubolewa nad bezskutecznością konferencji zamkniętej, ubolewa także że ministerstwo, będąc bezsilnem do utrzymania całości Danii, osłabiło wpływ i stanowisko Anglii w Europie, i tem zachwiało rękojmie pokojowe.

Flensburg d. 29. czerwca. Dzisiaj ze świtem jedenaście batalionów pruskich na północ od Sonderburga przeprawiło się przez Alsensund na wyspę Alsen, odparłszy wojska duńskie, które są w zupełnym odwrocie. Atak pancernika duńskiego „Rolf Krake“ odparły baterje pruskie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 25. czerwca. **(Sprawozdanie tygodniowe).** Z powodu nader niskich cen na targach zamiejscowych, handel zbożem w tygodniu ubiegłym nie był wcale ożywiony. i od kilku miesięcy dowóz nie był tak szczupły, jak w ostatnich ośmiu dniach. Urodzaj w Węgrzech. obfitość paszy i spadanie cen zboża zagranicą, wszystko to wywiera wpływ szkodliwy, a tak producent musi dziś sprzedawać swoje zapasy prawie po tych samych cenach, jakie były zeszłego roku po zbiorach. Dla pruskich młynów parowych poszukiwano **pszenicy** najlepszego gatunku po niższych cenach, ale przyszło do skutku ledwo kilka umów około na 300 korcy. Najlepsze gatunki płacono po 5 zł. 25 c. do 30 c. **Jęczmień** 144 ft. wagi płacono po 2 zł. 60 c. i skupowano go na rachunek browarów galicyjskich. **Żyto** 160 ft. wagi, płacono loco dworzec kolei we Lwowie po 3 zł. dla wywozu do Morawy i Austrji. Ceny **owsa** spadły nieco, ale nasi spekulanci mają nadzieję, że się jeszcze podniosą, i obstając przy cenach poprzedniego tygodnia, nie pozbywają swoich zapasów. Loco dworzec kolei we Lwowie sprzedano kilka partyj owsa najlepszego gatunku po 2 zł. 40 c. Rozmaitych gatunków **zboża**, wraz z tem co tu jeszcze w poprzednim tygodniu zwieziono, wysłano ze Lwowa w tygodniu ubiegłym 2.161 cetnar. do Wiednia, 937 cetn. do Berna, 772 cetn. do Gänserndorf, 1.311 cetn. do Krakowa, 884 cetn. do Mysłowic i 1413 cetn. do Wrocławia, tudzież kilka pomniejszych partyj do Tarnowa, Bochni, Bielska, Gliwic, Ołomuńca i Szczecina. Produktów **mącznych** na rachunek firm węgierskich i czeskich oddano na kolej do wywozu 1.337 cetnarów. Ceny mąki były średnie: w młynie parowym w Kamionce Strumiłowej płacono najpiękniejszą mąkę „cesarską" cetnar 9 zł. 80 c., „królewską" po 8 zł. 80 c., „handlową" po 7 zł. 80 cent., „piekarska" po 6 zł. 80 cent. „montową" po 5 zł. 50 centów, mąkę na bułki po 4 zł. 50 centów, mąkę żytnią po 5 zł. 20 c., a grysik stołowy po 10 zlr. 10 c. Odbyt **spirytusu** podobnie jak zboża, jest nader trudny z powodu spodziewanych urodzajów, i wiadro spirytusu 32-stop. nabyć można za 12 zlr. 50 c. Po większej części na rachunek dawnych umów wywieziono w ubiegłym tygodniu tego artykułu 4057 cet. do Wiednia, 532 do Bielska, 259 cet. do Florisdorf, 244 cet. do Schönbrunn, 233 cet. do Opawy, 181 cet. do Bisenz, 190 cet. do Berna, 14 cet. do Lundenburga, 115 cet. do Trzebini, 109 cet. do Brodku, 134 cet. do Preszburga, 550 cet. do Krakowa, 53 cet do Bochni, 229 cet. do Wieliczki i 13 cet. do Tarnowa. To dowodzi, że nasze gorzelnie ciągle są w pełnym ruchu. **Bydła rzeźnego i opasowego** przeznaczonego do wywozu zapowiedziano 1100 sztuk wołów we Lwowie, 1500 sztuk w Przemyślu, 400 sztuk w Gródku, 321 sztuk w Mościskach i 113 sztuk w Tarnowie Do Ostrawy wywieziono znaczną ilość **trzody chlewnej** G. L.

— **Lwów** dnia 27. czerwca. **(Targ na woły.)** Na naszym dzisiejszym targu było 350 sztuk wołów, a mianowicie: z Bóbrki 31 sztuk, z Żółkwi 16 szt., z Rozdołu 7 szt., z Gołogór 22 szt., z Michniacza 76 szt., z Kamionki 2 stada po 24 i 27 szt, z Dawidowa 14 szt., z Grzymałowa 133 szt. Z tego sprzedano 340 sztuk i płacono za wołu, ważącego 340 funt. mięsa i 50 fnt. łoju, 62 zlr. 10 cnt. a za wołu ważącego 510 fnt. mięsa i 110 fnt. łoju, 112 zlr. 50 c. w. a.

— **Wiedeń** 24. czerwca **(Targ wiedeński na woły.)** Na tutejszych targach w ubiegłym tygodniu było wołów: dnia 20. b. m. 484 węgierskich, 1823 galicyjskich i 181 niemieckich; dnia 22. b. m. 42 galicyjskich, 40 niemieckich; dnia 23 b. m 4 niemieckich: dnia 24. b. m. 26 niemieckich. Waga szacunkowa 1 wołu wynosiła 460 do 680 funtów. Płacono za 1 cetnar 24 zlr. do 25 zlr. Na prowincję odeszło 1062 sztuk. Niesprzedano 4 sztuk.

Kurs lwowski.

z dnia 27 czerwca

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	44	5	49
Dukat cesarski		5	46	5	50
Moskiewski półimperjał		9	48	9	60
Moskiewski rubel srebrny		1	77	1	80
Moskiewski rubel papierowy		1	58	1	61
Pruski talar kur.		1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	74	33	75	25
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów.	78	04	78	99
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów.	73	92	74	67
Pożyczka narodowa.	bez kuponów.	79	33	79	98
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów.	238	—	241	33

Kurs wiedeński.

z dnia 27 czerwca

	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	70	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	60
Losy z r. 1860	93	95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	779	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	189	50
London 10 funt szterlingów	115	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	51
Srebro za 100 zlr. w. a.	114	47

Przyjechali d. 27. czerwca

Pp. Hr. Łączyński H. z Dmytrowic, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki. Peński T. z Wołynia, Schnell F. z Brodów, Cikowski W. z Słobudki, Jedrzejewicz M. z Sniatyna, Szczepański T. z Czajkowic.

Wyjechali d. 27. czerwca

Pp. Sabajdakowski F. do Zazuliniec, Kęplicz Dunin H. do Romanowegosioła, Lipiński G. do Orłowa, Łączyński S. do Batiatycz, Łodyński H. do Milatyna, Turański M. do Supranówki, Wolański E. do Czarnokoniec, Wojtkowski A. do Żurowic.

†

Za spokój duszy ś. p.

Napoleona Dybowskiego

w pierwszą rocznicę śmierci jego dnia 1. lipca 1864 r. odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, rano w piątek 1. lipca b. r. o godzinie 10tej.

Na które uprzejmie zaprasza się znajomych i rodaków.

Licytacja sądowa

księgarni D. Marego przedsięweźmie się w skutek nakazu Wysokiego c. k. sądu krajowego z dnia 25. czerwca 1864 do l. 15744 **dnia 28. czerwca 1864** i w dniach następujących w zwykłych godzinach urzędowych w sklepie D. Marego pod l. 175 w Rynku.

O czem chęć kupienia mających niniejszem się zawiadamia. 573 2—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 147. „GAZETY NARODOWEJ.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 26. czerwca.

(J) Jutro wieczór ministrowie złożą dokumenta do konferencji na stół Izby i uczynią oświadczenie, jakiej polityki trzymać się będą. Dzisiejsze dzienniki wskazują naprzód treść tego oświadczenia. Anglia zachowa nadal neutralność, ale do pewnej granicy. Austrja na wczorajszej konferencji uczyniła deklarację, iż sprzymierzeni działania ograniczą na księztwa Holsztynu i Szlezwiku; zdaje się iż ministrowie oświadczą iż tak długo zachowa się Anglia neutralnie, dopokąd ta deklaracja będzie zachowaną. Ale torysi nie zostawią w pokoju wigów. Policzyli oni już głosy torysów i wigów, żądających niesienia pomocy Danii, i mają mieć większość zapewnioną. Wniosą jutro lub pozajutro najpierwej w Izbie niższej adres do królowej, w którym potępią politykę Russela. Jezli ten adres będzie przyjęty, ministerjum albo musi wyrzec się solidarności z Russelem, albo ustąpić. Wątpią tu bowiem także, aby lord Palmerston rozwiązywał wtedy Izbę, odwołując się do narodu, chociaż niektóre dzienniki tem grożą.

Stosunki z Paryżem są nienajlepsze, gabinety nie mogą się porozumieć. Anglia nie pragnie wojny europejskiej, a Francja nie chce się mieszać w lokalną. Oto jest jedyny powód neutralności dotychczasowej obudwu mocarstw. Francja spodziewa się, iż w dalszej wojnie duńskiej Anglia będzie zmuszoną porzucić myśl zlokalizowania walki na Danię i Bałtyk.

Jeden z dzienników półurzędowych, poświęconych specjalnie wojskowości, *United-Service Gazette,* donosi, że rząd angielski wydał rozkaz do magazynów w Pimlico i do arsenału w Woolwich, aby przygotowano jak najspieszniej wszelkie ubiory i rynsztunki dla 30.000 żołnierzy, tak aby natychmiast można było ich użyć.

O dopełnianiu liczby gotowości wojennej majtków i osad na wszystkich okrętach, już wam doniosłem.

W dzisiejszem ministerstwie za wojną mają być: Palmerston, książę Sommersett, lord-kanclerz, Russel, Wood i G. Grey. Przeciw wojnie Clarendon, Granville, Grey drugi, książę d'Argyl, Gladstone, Villiers Gibson, Stanley of Alderby, a więc większość.

Najmniej potrwa jeszcze dni dziesięć nim torysi przeprowadzą debaty nad adresem, który we wtorek wniosą. Być może, iż tymczasem na placu boju zajdą fakta, które uprzedzą adres i teraźniejsze ministerstwo samo weźmie udział w wojnie.

Paryż. 25. cerwca.

(DP) Jak wiadomo, przybywającym z kraju rodakom cofnięto od d. 6. b. m. żołd, dotąd im wypłacany — dla braku funduszów, które znacznie uszczupione, jnż nie wystarczą na najważniejsze potrzeby. Lubo to boleśnie dotknęło niejednego, przyznam się, że niewypłacanie żołdn, który wielkim będąc ciężarem dla ogółu, lichą tylko przynosił ulgę jednostkom, a zastąpienie go dostarczeniem sposobności do pracy, jak najkorzystniejsze, zdaniem mojem, przynieść powinno owoce. Wypłacanie żołdu pobudzało nadzieje i utrzymywało gorączkowe wyczekiwanie, odsuwając od uczciwej a usilnej pracy, która jedynie przynosi korzyść i dla osób i dla narodu. Odezwa, którą załączam, została przez wszystkich rozsądnie myślących dobrze przyjętą i sądzę, iż nie będzie bez skutku. Odezwa ta opiewa:

„Do Polaków, zamieszkałych we Francji, Szwajcarji i we Włoszech.

„Tysiące młodzieży polskiej z ostatniego powstania przybywa obecnie do Francji, szukając w niej schronienia i opieki. Większa część tej młodzieży znajduje się w ciężkim niedostatku. Pozbawiona wszelkich pieniężnych zasobów, niema nawet nadziei ich otrzymania od swych rodzin z kraju, przy dzisiejszem, tak srogiem jego wyniszczeniu. Jedynym środkiem uchronienia jej od nędzy i zapewnienia przyszłości jest wyszukanie każdemu z przybyłych odpowiedniej pracy; jedyny to także sposób, by ten nowy zastęp tułaczy nie był straconym.

„Idąc za tą myślą, niektórzy przyjacieli nasi, Francuzi, zawiązali miedzy sobą stowarzyszenie, mające na celu, przez osobiste stosunki lub z pomocą ludzi posiadających wpływ we Francji, wynajdywać dla naszej młodzieży zatrudnienia w zakładach przemysłowych, stosownie do chęci i zdolności każdego. Komitet centralny franko-polski z grona swego delegował do tej czynności pp. Henri Martin i margrabiego de Noailles.

„Ale my, Polacy, oddawna w tym kraju zamieszkali, nie możemy całego ciężaru tych starań zostawiać Francuzom; owszem, uprzedzając ich dobre chęci, winniśmy okazać jak skorzy jesteśmy przyjść w pomoc naszym młodszym towarzyszom wygnania i ile serdecznej mamy dla nich życzliwości. Każdy, obejrzawszy się w około siebie, powinien wziąść sobie za obowiązek, w mieście w którem mieszka, lub w okolicy, wynaleźć choćby jedno zatrudnienie w fabryce, przy warstacie i t. p.; zatrudnienie, które choćby nie od razu, to przynajmniej za kilka miesięcy, i choć najskromniejszy przyniosło sposób do życia. — Liczą jeszcze od dwóch od trzech tysięcy zamieszkałej we Francji naszej emigracji, i nie wątpimy, że w każdym obudzi się gorąca chęć podania ręki młodszym i że rozdzielone na taką liczbę zadanie wynalezienia miejsc, odpowiednich wszystkim potrzebującym, nie przejdzie sił naszych.

„Zapraszamy więc rodaków do tego świętego dzieła. Odzywamy się szczegółowo do wszystkich korespondentów stowarzyszenia podatkowego, którego rada ma osobnem pismem zalecić nasze żądanie; odzywamy się do wszystkich Polaków we Francji, Szwajcarji i we Włoszech zamieszkałych, których dojdzie niniejsza odezwa, prosząc ich aby jej udzielali swoim znajomym. Wszyscy, ilu nas zostało z szeregów dawnego wychodźtwa, winniśmy to ojczyznie i własnemu sumieniu, byśmy braci naszych przyjęli po bratersku i o los ich z taką pilnością się starali, jakby to o nas samych, a raczej jakby o przyszłość naszych dzieci chodziło.

„Zwracamy uwagę rodaków:

1) Że w mnogiej liczbie świeżo z kraju przybyłych i którzy dotąd w Paryżu zamieszkują, znajdzie się po kilku i kilkunastu kandydatów na każde miejsce, z prowincji ofiarowane;

2) Że większa część młodzieży nie posiada języka francuzkiego; ztąd spada na starszych jakby obowiązek przyjacielskiej opieki, by młodemu, zwłaszcza w początkach przyjętego zatrudnienia, ułatwić stosunki z Francuzami i pierwsze chwile, poniekąd przykre, braterską serdecznością osłodzić;

3) Że w ogólności młodzi towarzysze nasi pozbawieni są wszelkiego funduszu. Mamy jednak obietnicę ministra spraw wewnętrznych Francji, że nie odmówi funduszu na koszta podróży z Paryża na miejsce przeznaczenia, ilekroć będziemy mogli złożyć świadectwo, przesłane od naszego korespondenta, napisane po francuzku, jako dowód, że wyjeżdżającego czeka w istocie na prowincji zatrudnienie;

4) Pan Eustachy Januszkiewicz (3, rue des Saussaies, a Paris) uproszony został na pośrednika między żądającymi zatrudnienia a ofiarującymi takowe. Pod jego więc adresem zechcą rodacy przysyłać listy z doniesieniem o wyszukanem zajęciu.

5. Komitet francuzko-polski wkrótce zapewne ogłosi w dziennikach paryzkich odezwę do publiczności francuzkiej, zapraszając ją do pomocy w umieszczaniu naszej młodzieży. Życzyćby należało aby odezwa ta wielokrotnie w dziennikach prowincjonalnych była powtórzoną; i ażeby ogłaszając ją w mieście departamentowem lub powiatowem, jeden z rodaków wskazał podobnież swój adres, pod którymby ofiarujący miejsca zgłaszać się mogli.“

W przyszłym tygodniu dam wiedzieć jak rzeczy pójdą, a pójdą dobrze skoro komitet francuzko-polski ogłosi w dziennikach swą odezwę. Mamy dwa menaże, z obu stron Sekwany kosztem komitetu urządzone, i salę do nauki języka francuzkiego.

Komitet polsko francuzki w Montpellier otrzymał pozwolenie urządzenia loterji fantowej na rzecz Polaków, czego tutejszy od rządu otrzymać nie mógł.

Paryż 25. czerwca.

(B) Kiedy list ten dojdzie do Lwowa, już zapewne telegraf doniesie, jak się zakończyła narada londyńska, co się stało z przedstawieniem ostatecznem lorda Russela, co z ministerstwem, które nie umiało żadnego współczucia ani u swoich ani u obcych zachować. Szczegóły przecież, które donoszę, chociaż dojdą poźno i należą do historji, jednak mogą znaleść miejsce w gazecie.

W zeszłą środę d. 23. b. m. pełnomocnicy dworów rozeszli się, jedni zniechęceni (decouragis), inni zagniewani (irritis) do najwyższego stopnia, a pomiędzy tymi ostatnimi w pierwszem miejscu lord Russel, który z lordem Palmerstonem postanowił wszystko stawić na kartę, słowem, udać się do tych pogróżek, które niekiedy mogą zbawić, ale częściej pogrążają kraj w najsmutniejsze niebezpieczeństwa. Plany umierającego ministerstwa dobił pan Quaade, pełnomocnik Danii. Odrzucił ofiarowane pośrednictwo (arbitrage). „Rząd mój przekłada wojnę, odpowiedział, aniżeli rewolucję, rewolucję niechybną, gdybyśmy na najmniejsze nowe przystali ustępstwa.“

Nie to jeszcze trzyma pierwsze miejsce w tej pamiętnej naradzie. Pp. Quaade i Bernstorff spierali się o stosunki marynarki na wodach północnych i bałtyckich; lord Russel uniósł się i rzekł z gniewem: „Jeżliby którekolwiek mocarstwo poważyło się upoważnić morskie zabory (lettres de marque), w takim razie flota angielska podejmie się straży obu mórz!“

Z tego samego źródła, z którego te szczegóły otrzymujemy, dowiadujemy się, że tak torysi jak i wigowie z pewną niespokojnością zapatrują się na obecne stanowisko Francji. Obawiają się jedni i drudzy, aby w skutek wojny, w której Francja nie weźmie udziału, jej wpływ się nie wzmocnił, i posądzają gabinet tuileryjski, że zachęca swoją obojętnością upór państw niemieckich. Dlatego też mała na pozór okoliczność w innym razie, dziś nabiera znaczenia. Szeptają angielscy dygnitarze i szemrzą, że w obecnej chwili cesarz Napoleon zaprosił do Fontainebleau od 26. czerwca do 8. lipca pp. Goltza, ambasadora pruskiego, i księcia Metternicha, ambasadora austrjackiego. Kiedy gabinet londyński się zżyma, łaje, grozi, gabinet francuski otwiera swoje salony i zaproszonym gościom daje zabawy i przyjemności, na jakie się tylko stolica Francji zdobyć może.

Już zwróciłem uwagę na obecne położenie Belgii, na trudność, jaką spotyka monarcha konstytucyjny wobec uporu dwóch równych siłą stronnictw, które nic nie chcą ustąpić z swoich samolubnych dążeń. Dziś dodamy, że to wyjątkowe położenie, którego rozwiązanie tem jest trudniejsze, że znajomy charakter króla belgijskiego zaręcza, iż nie odwoła się do środków gwałtownych wyjątkowych (coup d'etat), mocno zajmuje gabinet paryski. Mówią że książę de Cadore, pierwszy sekretarz ambasady francuskiej w Londynie, który w trudnych dyplomatycznych zadaniach dał już dowody wyższych zdolności, ma zastąpić w Brukseli zmarłego Ferriere.

Nic tak dobrze ważności obecnej chwili nie maluje jak to, że nie ministrowie do Fontainebleau, ale cesarz z Fontainebleau przybywa do Paryża. Narada w Tuilerjach będzie miała miejsce jutro w niedzielę, a minister spraw zagranicznych przed naradą będzie miał posłuchanie i zda sprawę z obecnego stanu zewnętrznych stosunków.

Rozgłoszono, że kapitan Semmes, który pomimo smutnego wypadku pod Cherbourgiem, nic na osobistej sławie nie stracił, przybył do Paryża. Niezawodnie byłby on tu z wielką ciekawością oczekiwany, ale zapewniają nas, iż to była mylna pogłoska. Kapitan Południowych zajęty uzbrojeniem i przygotowaniem nowego okrętu, który tak jak pierwszy będzie nosił imię „Alabama“. Miał się z tem odezwać, iż dopóty nie odetchnie, dopóki się na Północnych za to nie pomści, że strzelali do jego okrętu, kiedy on zwinął i spuścił chorągiew.

Dzienniki francuzkie zaczynają wreszcie zwracać uwagę na bezwzględne i zuchwałe Moskwy postępowanie na Kaukazie. Musimy oddać sprawiedliwość dziennikowi *des Debats*, że gruntownie ocenił i system moskiewski i ważność tego, niczem nieusprawiedliwionego zaboru. Po upadku Kasi-Mulla i Szamyla, Moskwa ani na jedną chwilę nie spoczęła. Wymieniała ziemię Czerkiesów i przenosiła ich, aby góry opanować. Odrzucili bitni górale ofiarowane grunta: jedni ponieśli śmierć chwalebną, inni w gościnnej Turcji szukali schronienia. Postanowił car Aleksander zwidzić zabrane lasy i góry. Wiele po jego wspaniałości oczekiwali mężni górale. Wysłali deputację. Car dał im do wyboru albo przesiedlenie, albo wydalenie do Turcji, albo wojnę. Waleczni porwali za oręż.

Kiedy dzienniki europejskie dzień w dzień dawały szczegóły bitew powstańczych nad Wisłą, trzydzieści ośm tysięcy Moskali zebrało się w Kutais, aby napaść na Czerkiesów przez Suchumkale i przez Sotczę. Trzydzieści trzy tysiące uderzyło w środek spokojnego i niepodległego kraju; wreszcie 12.000 zajęło kraj Szapsugów. Z trzech stron 80.000 żołnierzy niosło śmierć i spustoszenie. Od lutego do kwietnia trwały walki i mordy. Dnia 1. kwietnia Moskale zajęli Vardas, d. 5. Sotczę, ostatnie Czerkiesów schronienie. Niemogąc się oprzeć fali coraz liczniejszej, z trzech stron niosącej mord i pożogę, Czerkiesi zdali się na wspaniałomyślność monarchy i prosili aby im zostawiono sześć miesięcy do opuszczenia rodzinnych grobów i przeniesienia się do Turcji. Car Aleksander odmówił.

Tu się zaczyna scena, którą polskie powstanie zagłuszyło. Trzykroć sto tysięcy starców, kobiet, dzieci, uciekało przed moskiewską armią. Czy kto zechce uwierzyć, że to się działo w Europie, w 19. wieku, w państwie, które się nazywa chrześcjańskiem!

Ale nie odwołujmy się do uczuć. Rachunki giełdowe, statystyka przychodów państw, miara rozległości podbitych gor, oto co dziś ma swoją wartość. Ale zrozumie Anglia, jaki błąd popełniła, gdy Moskwa otworzy dla towarow swoich drogę do Persji i do Indji, gdy wydrze Turcji przewóz towarów z wschodniej Europy do Azji zachodniej, gdy się usadowi na brzegach morza Czarnego aż do Trebizondy. Z dniem każdym, z każdą godziną wzrasta niebezpieczeństwo dla Turcji. Zagrabienie i zniszczenie Czerkiesów, jest klęską europejską.

Anglia wpadła teraz pod panowanie mierności. Palmerston i Russel naśladują politykę Pitta, który tylko dla tego żył aby Francję poniżyć. Pittowi wolno było walczyć z państwem, co za pomocą gilotyny nakazywało cześć bogini rozumu i gwałtem chciało równość i wspólność dóbr zaprowadzić. Dziś nie Paryż grozi religii i ludzkości. Barbarzyństwo, bezbożność, zniszczenie, oto prawdziwe niebezpieczeństwo. Palmerston i Russel opuścili Francję aby nie wywołać wojny europejskiej. Płytkie to zapatrywanie się na wypadki! Przyjdzie czas, że nie będzie to za wiele dwóch Francyj na pokonanie jednej Moskwy. Będzie to winą tych, co mając w ręku losy państw, nie umieli niebezpieczeństwa ani przewidzieć ani go odwrócić.

PS. Cesarz przewodniczył dziś radzie ministrów w Tuilerjach. Ambasadorowie japońscy odjechali, zadowoleni z przyjęcia, jakiego doznali w Paryżu. Znaczne korzyści handlowe zapewnione zostały dla Francji; między innemi cło od towarów i win z 35% zniżone zostało na 5% lub 6%. Gabinet wiedeński nad tem szczególniej pracuje, aby nie wywołać wojny z Anglią. Pisma angielskie i francuzkie zwątpiły o pokoju. Dwie słabe jeszcze zostają nadzieje: sąd oddany Napoleonowi, albo kongres. Papież miał raz jeszcze przemawiać za uciśnionym polskim kościołem. Cóż z tego, jeżli kardynałowie słów jego powtórzyć nie pozwolą!

Turyn 24. czerwca.

(S) Wojska do wyprawy tunetańskiej są w pogotowiu i w każdej chwili mogą siąść na okręta. W Sycylii zaś dla tych wojsk przygotowane są magazyny z żywnością i amunicją. Ale dotąd oczekują daremnie z Paryża wskazówki. Dzisiaj mówią, iż sprawa między Anglią, Turcją i Francją została w ten sposób załatwioną, że w razie potrzeby nie tureckie lub włoskie wojska mają interweniować w Tunis, lecz egipskie. Z Rzymu odjechał nagle kardynał D'Aodrea, jeden z najliberalniejszych, i stronnik pojednania się z dworem włoskim. Nie pożegnał on się z papieżem, nie wziął licencji do odjazdu. Zamierzał udać się do wód w Ischii, ale gabinet papiezki odradzał mu, to znaczy nie pozwalał z powodu iż Ischia należy do królestwa Włoskiego. Kardynał rozpuścił swą służbę i udał się do Neapolu.

Jenerał Lamarmora wyjeżdża w tych dniach do Neapolu na swą posadę, lecz jedni mówią iż do Danii, inni że z misją do Paryża. Być może, iż i do Paryża i do Kopenhagi ma posłannictwo.

Bankiet, wyprawiony tutaj przez 50 deputowanych dnia 20. czerwca panu Ollivier, dostarczył tutejszym dziennikom przedmiotu do wielu artykułów. Ważna jest mowa paryskiego deputowanego i adwokata, w której rozbierał kwestję rzymską. W bankiecie wzięli udział deputowani rozmaitych stronnictw, jak de Cassinis, prezydent Izby, Ratazzi, Alfieri, Brofferio, Crispi i t. d. Ollivier napomniał Włochów do miarkowania się aż dopokąd obecny rząd francuski, który po zamachu z grudnia musiał oprzeć się na konserwatystach, nie utworzy sobie podstawy innej, z żywiołów liberalnych.

Ze Szwajcarji przybywa tu wielu Polaków, lecz nie długo tu bawią; ztąd udają się najczęściej do Konstantynopola.

Z wojew. krakowskiego 26. czerwca.

(AS) Dnia 22. b. m. kompanie (roty) moskiewskie, stojące w Olkuszu pod dowództwem porucznika Domańskiego, w Skale porucznika Gołowa, w Miechowie pułkownika Daniłowa i Proszowicach kapitana Dalina, wyruszyły pospiesznym marszem ku Ojcowu, Pieskowej Skale i Szklarom; doniesiono bowiem sztabowi olkuskiemu, że w lasach ojcowskich ukazał się oddział sztyletników. — Dotąd kompanie te na swoje miejsce nie wróciły jeszcze; według wiarogodnych doniesień jednak, nikogo nie odkryły; to tylko pewna, że z załogi kozackiej Kalinina, stojącej w Szycach, padł jeden kozak, a Moskale schwytali także jednego człowieka niedaleko dworu wsi Czajowic, który, jak oficerowie moskiewscy twierdzą, miał zeznać, że jest z oddziału Rudowskiego, który w sile 200 ludzi, działa wspólnie z Szablą w Olkuskiem.

U nas na porządku dziennym ciągłe aresztowania, wysyłki i egzekucje. Aresztowano świeżo w Stopnickiem pana Malińskiego, aptekarza w Pinczowie i trzech księży, proboszcza i wikarych tamże, pana Zarembskiego z Żurawnik, zaś w Kielcach adwokata Holewińskiego. W dniu 6. b. m. powieszono w Jędrzejowie Szuwalskiego, poddanego austrjackiego. Z Olkusza wysłano między innymi dawniej: Karola Łempickiego na mieszkanie w Moskwę, Stefana Baranowskiego, poddanego austrjackiego, do cytadeli warszawskiej, i świeżo pana Zdanowskiego, właściciela dóbr w Olkuskiem, na 12 lat robót w Syberji. — Mówiąc o aresztowanych świeżo, nie mogę się wstrzymać od kilku słów ubolewania nad dolą biednych zamkniętych Polaków w Olkuszu. Zostają oni pod bezposrednią władzą i nadzorem podpułkownika Leo, (który po wyjeździe prawego pułkownika Erenrotha do Pilicy, został naczelnikiem wojennym powiatu olkuskiego), i andytora tamtejszej komisji wojenno-śledczo-sądowej, praporszczyka Nekrasowa. Nie macie wyobrażenia, jak ci panowie, których humor co kilka chwil się zmienia, postępują z oddanymi im pod opiekę. Zamknąwszy w dwóch ciasnych izbach przeszło pięćdziesięciu ludzi, nie tylko że nie dają łóżek i słomy, nietylko że zabiwszy okna szczelnie deskami nie pozwalają ich nawet uchylać, nietylko że żywią z kotła obrzydłem jadłem, ale jeszcze pan audytor co chwila zaglądając do uwięzionych, nie szczędzi słów najobelżywszych, szturchańców i policzków nawet, jak to miało miejsce z panem Malskim, obywatelem powiatu olkuskiego, którego skułakował tak po twarzy i głowie, że ten, jakkolwiek na trzeci dzień wypuszczony z więzienia, dotąd przyjść do siebie nie może. Nadużycia te dokładnie są znane władzom moskiewskim w Warszawie, bo na pana Nekrasowa podawano skargę do Berga, a o stanie więźniów i więzienia w Olkuszu naocznie przekonał się podpułkownik Annenkow, pomocnik Trepowa, przejeżdżając świeżo w województwo krakowskie. Nietylko puszcza je bezkarnie, ale widać potakuje i zachęca jeszcze, bo zaraz po wyjeździe Annenkowa z Olkusza, więzniom nie pozwolono kupować żywności w mieście, lecz wzięto ich na kapuśniak i krupy.

Komisje włościańskie dotąd oprócz przyjmowania tysięcy próśb włościańskich, nic podobno nie zrobiły, czekając na jakieś instrukcje z Warszawy, po które prezes tutejszej woj. komisji radca stanu Pieszczerew pojechał do stolicy.

Niektórzy ze szlachty zajmują się wysłaniem adresów i zbliżeniem się do Moskwy. Mianowicie zajmują się tem panowie Rafał Radziejowski z Witowic, Marceli Masłowicz z Kamiennej, Edmund Zagórski z Gniazdowic, Józef Gostkowski z Opatkowic.

Przegląd polityczny.

Austrja. Fzm. Benedek objeżdża właśnie wszystkie korpusy wojsk, stojące pod jego naczelną komendą, a rozłożone w Weneckiem, w Karyntji, Krainie i Tyrolu. W Celowcu (Klagenfurt) odbył przed kilku dniami przegląd stojącego tam 13go pułku ułanów (ochotników). W przemowie do żołnierzy wskazał na możliwość wojny i wyraził nadzieję, że w razie wybuchu tejże pułk ten, jakkolwiek z najrozmaitszych złożony żywiołów narodowościowych — jednym będzie ożywiony duchem, „albowiem jednego mamy Boga, jednego cesarza.“

Niemcy. Na podstawie uchwały bundestagowej, komisarze cywilni w Holsztynie i Lauenburgu zakazali d. 26. czerwca wywozu prochu i ołowiu za morze. Może to pierwszy objaw wyjścia bundestagu frankfurckiego z dotychczasowej neutralności.

Z Drezna telegrafują, że w tamtejszej Izbie jeden z posłów wniósł d. 27. b. m. żądanie, aby Izba wezwala rząd do działania na bundestagu w takim kierunku, iżby cała Rzesza wzięła udział w dalszej wojnie przeciwko Danii a wojna stała się związkową.

Po zdobyciu Alsenu i Jutlandji nie pojmujemy na co sprzymierzeni potrzebowaliby jeszcze więcej spólników lądowych, skoro jest wielkie prawdopodobieństwo, że Duńczycy, zostawieni samym sobie, ograniczą się jedynie na prowadzeniu wojny morskiej.

Prusy. Kampania pruska w Szlezwiku została odnowioną rozkazem dziennym i proklamacją do wojska, z którą jeden z książąt krwi pospieszył d. 25. bm. do głównej kwatery.

W dziennikach pruskich zaczynają się odświeżać znowu głosy o anneksji Szlezwiku i Holsztynu do Prus. Stronnictwo junkierskie, które przed dwoma miesiącami wystąpiło z tym projektem w osobnym adresie do króla, nie zarzuciło bynajmniej swego planu. Zbiera ciągle podpisy na ten adres, i wedle ogłoszonego niedawno wykazu, ma już 60 tysięcy zebranych podpisów.

Blokada portów pruskich rozpoczęła się na nowo d. 27. bm. Na przystaniach bałtyckich pokazało się po 3 do 4 okrętów duńskich, które zapowiedziawszy odnowienie blokady i dawszy termin okrętom neutralnym do wypłynięcia, rozpoczęły dawniejsze swe wycieczki. Równocześnie Prusacy zaczęli rejestrować na nowo, o której godzinie, kiedy ile okrętów nieprzyjacielskich widać z przystani, — i że Jego król. Mości korweta „Vineta“ i t. p. wypłynęła o tej a o tej godzinie ze Swinemünde by się przekonać, ażali jest Duńczyk na morzu. „Vineta“ zobaczywszy Duńczyka, wraca pospiesznie do Swinemunde, by nazajutrz eksperyment swój powtórzyć.

Austrjacka fregata „Schwarzenberg“, która w bitwie pod Helgolandem straciła maszt przodowy, reperuje się jeszcze w Bremerhaven. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa Duńczycy przerwą komunikację wyspy Alsen ze stałym lądem i przy pierwszej lepszej sposobności zabiorą do niewoli bataliony pruskie, które się tam przeprawiły.

Następca tronu pruskiego zawitał d. 27. bm. do Poznania. Objeżdża on wszystkie stanowiska wojsk. rozłożonych w Poznańskiem i Prusiech książęcych. Dlaczego właśnie teraz okazała mu się potrzeba tej podróży inspekcyjnej — nie możemy odgadnąć. Ztamtąd jedzie do Szczecina dla przeglądu wojsk, rozłożonych na wybrzeżu bałtyckiem. Podróże te, tak częste w ostatnim czasie: nad Ren, do Szczecina, Hamburga, w Poznańskie i td., wyglądają tak, jakby Prusy w widokach jakiejś wielkiej wojny europejskiej opatrywały naprzód swe poły ze wszystkich stron.

Szwajcarja. Dzienniki urzędowe donoszą dopiero teraz, że posyłki broni, skonfiskowanej w Tyrolu i Voralbergu przed trzema miesiącami, przyczem władze austrjackie powięziły wiele osób tamtejszych, szczególnie w Feldkirch, były na rachunek Rządu narodowego polskiego. Uwięzieni stoją pod oskarżeniem przemytnictwa, a nie zbrodni zakłócenia spokojności publicznej.

Hrabina Sobańska, właścicielka majętności Kyburg w kantonie zurychskim, podała prośbę do bundesratu (rady związkowej) o pozwolenie przyjęcia 80 do 100 wychodzców polskich na utrzymanie i zatrudnienie. Rada związkowa podziękowała obywatelce za tę gotowość i przekazała tę prośbę rządowi kantonalnemu w Zurychu.

Włochy. O przybyciu Garibaldego na wyspę Ischię pisze korespondent do *Köln. Ztg.* z Turynu d. 23. b. m.:

„Jenerał Garibaldi, nie zawiadomiwszy nikogo tu o swoim zamiarze, opuścił d. 18. bm. raniutko Kaprerę. W towarzystwie ośmiu osób najzaufańszych i swego syna Menottego wsiadł na jacht księcia Sutherland, który na dwa dni przedtem przybił do wyspy. Przejazd z Kaprery na Ischię trwał 47 godzin. Nazajutrz koło południa wylądował jacht w małej przystani wyspy Ischii. Syndyk wyspy, Leonard Mazella, tudzież kwatermistrz stojących tam karabinierów udali się bezzwłocznie na pokład, gdzie jenerał Garibaldi im oświadczył że myśli zamieszkać w Villa Monza. Przewieziono go tam czółnem. Przybywszy tam, po kilku godzinach spoczynku przyjmował Garibaldi deputację rady municypalnej wyspiarzy. Wieczorem wyprawiła mu gwardja narodowa owację z muzyką i miasteczko było oświetlone. Lud wołał: „Niech żyje Garibaldi! Do Rzymu!“ Za radą lekarza Palasciano, Garibaldi ma tam odbyć całkowitą kurację kąpielną, która potrwa trzy miesiące. Wszystkie więc pogłoski tajemnicze, przywiązywane do tej podróży, okazują się płonnemi.

Moskwa. *B. B. Ztg.* donosi, że d. 16. b. m. pogorzał prawie całkiem sławny z jarmarków Niżny Nowogrod. Pożar wybuchł pomiędzy mydlarzami na placu jarmarcznym i ogarnął wszystkie niemal budy jarmarczne. Spalił się teatr i 16 domów zajezdnych. Ku wieczorowi gdy podniósł się wiatr, płomienie szalały na przestrzeni czterech wiorst w okół. Szkoda w towarach nie wielka, gdyż jarmark rozpoczyna się dopiero za ośm niedziel, przeto mało było jeszcze składów.

Ziemie polskie.

Warszawa. Ostatni numer *Dziennika Powszechnego* donosi o wypadku okropnym, rzucającym piekielne zaiste światło na stan Kongresówki. Organ rządu moskiewskiego podaje następującą króciutką korespondencję z Radomia:

„Leon Kaliński ekonom, ze wsi Zielęcina, objeżdżając bryczką gospodarstwo, w d. 19. maja r. b. wystrzałem z broni palnej zabity został w lesie przez Franciszka Krzywińskiego, byłego stróża z tejże wsi, za to, że namawiał go do bandy.“

Morderstwa są tak pospolite obecnie w Kongresowce, popełniane, jak już donosiły korespondencje, przez niedających się dopilnować maroderów moskiewskich; sam *Dziennik Powszechny* tyle ich prawie co numeru wylicza; życie zresztą w Kongresówce stało się rzeczą tak błahą i niepewną — że o tym świeżym wypadku morderstwa nie wspominalibyśmy, równie jak i o wszystkich innych, gdyby nie zachodziły przy niem okoliczności, które nową trwogą napełnić muszą mieszkańców Kongresówki, nietylko Polaków, ale i kolonistów, nietylko panów, ale każdego, kto ma do stracenia jeszcze przynajmniej życie.

Stróż wiejski zabija ekonoma z tej samej wsi — widocznie zachodzić tu musi jakaś sprawa osobista, która spowodowała stróża do sprzątnięcia ekonoma; przypuśćmy nawet, że czyn ten popełnił stróż z zemsty osobistej, z pobudek, któreby ze względu na serce ludzkie zrozumieć można. Niemniej przeto jednak zabójca powinien być ściganym; tego niezawodnie nakazują także prawa wojenno-policyjne, obecnie obowiązujące w Kongresówce. Organ moskiewskiego rządu zwykł też przy każdem doniesieniu o morderstwie dodawać że sprawiedliwość czuwa, że ściga złoczyńcę. W obecnym zaś wypadku nie pisze *Dziennik Powsz.* nawet, aby zabójca tem się wymawiał, ale podaje jako fakt pewny, iż stróż za to zabił ekonoma że go namawiał do powstania. Być jeszcze może, iż całe to przedstawienie tego okropnego wydarzenia jest niestosownie stylizowane przez autora tej korespondencyjki — inaczej bowiem przypuścić by trzeba, iż wszelkie morderstwo bezkarnie ujść może obecnie w Królestwie, byle zabójca twierdził, że ofiara jego chciwości, zemsty lub kaprysu namawiała go do powstania. Nie można oraz pominąć i miejsca, i czasu i narzędzia popełnienia morderstwa. Stało się to w gubernii radomskiej, już po objęciu w niej rządów wojennych przez jen. Bellegarda, stało się d. 19. maja, a więc po ogłoszeniu owego słynnego rozkazu dziennego tego jenerała do wojsk, z d. 18. (30) kwietnia, który wszystkim tkwi dotąd w pamięci, kiedy już samo posiadanie broni w gubernii radomskiej prowadzi na szubienicę.

Dziennik Powsz. winien podać jasną i wolną od zwykłych jego cech nieprawdy wiadomość o tem zdarzeniu — już dla samego uspokojenia mieszkańców Kongresówki, o które mu tak bardzo chodzi, jak co numeru upewnia, a zresztą i dla tego, aby winy jednego naczelnika wojennego nie robiono winą całego systemu. Powinien wyjaśnić, czy morderca był pociągnięty do śledztwa, czy istotnie dowiódł, że go ekonom namawiał do powstania, a o co głównie chodzi, czy i jak — przypuściwszy nawet prawdę twierdzenia mordercy — został ukarany? czy pierwszy lepszy łotr prywatny ma te same prawa do karania przestępstw politycznych jak wojewódzcy naczelnicy wojenni.

Ten sam numer *Dziennika Powsz.* donosi także z gubernii radomskiej o innem wydarzeniu, a to w następującej korespondencji z Opatowa:

„W dniu 7. czerwca straż wiejska we wsi Chybice zatrzymała przejeżdżającego bez legitymacji wozem w parę koni. Po odbytej rewizji, znaleziono przy nim złoty zegarek z dwoma łańcuszkami, obrączkę i cienką koszulę; odstawiony władzy oświadczył, że nazywa się Jan Petruski, że był w oddziale Chmielińskiego kapitanem i że przebrany za włościanina, zamierzał dostać się do Galicji. Z powodu zaziębienia, odesłany do szpitalu, w dniu 25. maja umarł. Z wyprowadzonego później śledztwa okazało się, że człowiek ten rzeczywiście nazywał się Markowski, syn obywatela gubernii augustowskiej, że był wychodźcem, służył jako porucznik w armii włoskiej, zkąd przybywszy do kraju, wszedł do oddziału Chmielińskiego, a potem do oddziału Topora, był pułkownikiem i organizatorem w powstaniu. Ze sprzedaży znalezionych przy nim rzeczy, włościanie otrzymali wynagrodzenie.“

Dziwne musiały zajść rzeczy w tej sprawie; sam korespondent fatalnie się plącze. W d. 26. maja (7. czerwca) miał być Markowski ujęty, a d. 13. (25.) maja umarł! Nie mógł jednak dnia 25. czerwca umrzeć, bo donoszący o tem numer organu rządowego jest właśnie z d. 25. czerwca. Okoliczność ta, nie dająca się zwalić na myłkę drukarską, wskazuje iż korespondent w dziwnym był kłopocie, jakby tę korespondencję napisać, aby wyprowadzić śmierć z zaziębienia. Koniec korespondencji rzuca także smutne światło na tę i podobne jej sprawy. Jeźli czyny podobne już się wynagradza pieniężnie, to niech się to dzieje z funduszów ogólnych, ale nie z łupów, na samejże ofiarze zrobionych. W ogóle nieraz już podnosiliśmy, jak licho wysługują się swoim panom współpracownicy *Dziennika Powszechnego*.

Sympatja Polaków dla Francuzów ma posłużyć do rozweselania smętnego oblicza Warszawy. W pierwszych dniach lipca ma przybyć z Brukseli francuzkie towarzystwo aktorów pod dyrekcją jakiegoś p. Delvila i dać w Wielkim teatrze cały szereg komedyj i wodwilów. Warszawscy korespondenci pism niemieckich donoszą, że zrazu miano zamiar sprowadzić trupę niemieckich grajków i linoskoków na ubawienie publiczności polskiej; dodają atoli iż jako Niemcy bynajmniej nie żałują że zamiaru tego zaniechano, jakkolwiek tęskno im już po kilku latach prawdziwego postu za podobną rozrywką.

Wilno. Półurzędowa moskiewska *Ostsee-Ztg.* donosi, że ustanowioną przez Murawiewa rocznicę cerkiewno-cywilną „wyzwolenia Litwy z pod jarzma szlachty polskiej,“ car już najłaskawiej zatwierdził.

Kronika.

Nowy sposób zastosowania fotografii. W Berlinie nastała teraz nowa moda żebrania. Żebracy nie naprzykrzają się już więcej osobiście po domach, lecz tym, od których sądzą że mogliby otrzymać jakie wsparcie, przysyłają fotografie swoje, na której przedstawieni są zwykle w postaci schorzałego nędzarza, z obliczem wychudłem, z wzrokiem osłupiałym, tak, żeby widok całości wzbudzić mógł politowanie. U spodu tej fotografii umieszczonych jest zwykle kilka wierszy mniej więcej tej treści: „N. N., ojciec siedmiorga dzieci, który przed chwilą opuścił szpital, po długiej i ciężkiej słabości, błaga o wsparcie.“

TEATR POLSKI. Jutro w piątek **Koncert** p. Fr. **Szlpka** (na skrzypce) i **Stacja pocztowa w Hulczy**, komedja w 1 akcie Korzeniowskiego.

TEATR RUSKI. Dzisiaj: **Buwalszczyna**, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami, i **Pokijnyk Opanas**, operetka w 1 akcie.

Ostatnie wiadomości.

Helgoland 27. czerwca. Angielska fregata „Wolverane“ przypłynęła tu wraz z jednym okrętem awizowym. Spodziewają się tu w najbliższym czasie bitwy morskiej między flotą duńską a flotą sprzymierzoną.

Pruski statek wojenny „Gazela“ zabrał pod Tschifu duński okręt kupiecki „Dannebrog“ a pod Shangai duński statek handlowy „Frederik VII.

Berlin dnia 28. czerwca. Feldmarszałek Wrangel otrzymał urlop trzechmiesięczny. Główna kwatera armii sprzymierzonej jest w Apenrade, dokąd się udał ze Szlezwiku książę Fryderyk Karol pruski jeszcze d. 25. bm. Pioniery, sprowadzani do Flensburga, udają się wozami nad Alsensund. Podług londyńskiego telegramu w *N. A. Ztg.* lord Palmerston w swej mowie poniedziałkowej (o spełznieniu konferencji) miał powiedzieć, że Dania na początku (?) sporu niesłusznie i niemądrze postąpiła, odrzucając wniosek angielski sądu polubownego. *(Schl. Ztg.)*

Wiedeń 28. czerwca. Oświadczenie Russela na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej, jakoby mocarstwa niemieckie zapewniły, iż wojna nie przekroczy granicy księztw (może stałego lądu?), podane mylnie. Urzędowa *Gen. Corresp.* zaprzecza doniesieniom o zawartej w Kissingen potrójnej konwencji między Austrją, Prusami i Moskwą. (O ile wiemy, żaden dziennik nie doniósł o tem jako o fakcie już dokonanym. Lecz spodziewano się go dopiero w najbliższej przyszłości; p. r.) Baron Kellersperg ma objąć tekę ministerstwa handlu, które się utworzy osobno od ministerstwa skarbu. *(Schl. Ztg.)*

Zdaje się, że kwestja duńsko-niemiecka swem znaczeniem przemogła wszystkie inne sprawy europejskie, gdyż nią tylko jedną zajmują się gabinety i prasa europejska, podczas gdy zapomniano o wszystkich innych politycznych kwestjach i kombinacjach.

Dzienniki berlińskie i wiedeńskie półurzędowe zaprzeczają teraz podanej przez nie same wiadomości, iż Prusy w porozumieniu z Austrją mają wniosek uczynić w bundestagu aby Rzesza wojnę wypowiedziała Danii. Zapewne musiały zajść pewne reklamacje z Paryża, które dalszą neutralność Francji w razie wzięcia przez Rzeszę udziału w wojnie, czyniły wątpliwą, i ztąd ten zwrot nowy. Zresztą mógł i sam wzgląd na Anglię, któraby w tym razie musiała wmięszać się w wojnę, spowodować tę zmianę.

Flyveposten broni powtórnie króla, że popierał rady duńskiego posła przy dworze moskiewskim, br. Plessen, w chwili, kiedy egzystencja państwa waży się na szali losów. Dziennik ten twierdzi także, że projekt unii personalnej miał tylko bardzo ogólne zarysy. Król uczestniczył wprawdzie w naradzie mężów stanu, należących wyłącznie do stronnictwa połączonej monarchii, na zamku Berenstorffskim, ale rezultatem tej rady była uchwała, że rząd zadaleko się posunął, aby się mógł cofnąć, zwłaszcza że nie ma pewności, aby tylko Moskwa a tem mniej Anglia energicznie popierała politykę monarchii połączonej.

Na posiedzeniu kopenhagskiego folkstingu z dnia 25. b. m. odczytał minister Monrad następujące posłanie królewskie:

„My Krystjan IX. z łaski bożej król Danii i t. d. przesyłamy radzie państwa nasze królewskie pozdrowienie!

„Zagrożony stan ojczyzny i nadzwyczajne wydatki, których wymagała i nadal wymaga wojna, spowodowały nas do zwołania rady państwa, aby uzyskać od niej uznanie postępowania naszego rządu i zezwolenie na kroki, które w celu dostarczenia potrzebnych środków uczynić należy.

„Nie wywołaliśmy wojny; owszem czyniliśmy ile możności, aby ją uniknąć. Zostaliśmy napadnięci przez przemożnego nieprzyjaciela, jakobyśmy nie dotrzymali zobowiązań z 1851 i 1852 r. Nie chciano zgromadzić się wraz z innemi państwami, które traktat londyński podpisały, przed wybuchem wojny na konferencję, aby całą sprawę w pokoju załatwić. Gdy już nieprzyjaciel zajął najznaczniejszą część półwyspu, zgodził się na konferencję, lecz oświadczył zarazem, że traktaty z roku 1851 i 1852 nie obowiązują go nadal.

„W krótkim przeciągu naszego panowania zrobiliśmy gorzkie doświadczenie, jak mało prawdziwa słuszność waży w naszych dniach na politycznej szali, i jak opuszczonym być może król i lud jego wierny wobec przemożnego wroga. Gdy więc Anglia, poparta przez wszystkie neutralne państwa konferencji londyńskiej, ustąpienie należącego do Danii kraju, aż po Szleję i Danewirk ku południowi zaproponowała, postanowiliśmy ponieść tę tak bolesną dla nas ofiarę. Ale państwa niemieckie nie przyjęły tej ofiary. Więcej poświęcić nie możemy; odrzuciliśmy inne wymagania w tem silnem przekonaniu, że odpowiedź nasza jest odpowiedzią całego narodu duńskiego.

„Bóg niechaj nawróci serca tych, których rękom powierzone są losy Europy; niechaj sprawi, aby przynajmniej w jednej stronie współczucie zmieniło się w silne i czynne poparcie.

„Polecając was Bogu, zachowujemy dla rady państwa naszą królewską łaskę i przychylność.“

Zamek Bernstorf 27. czerwca. (podp.) Krystjan, król. (kontrasyg.) **Monrad.**“

Po dziennikach niemieckich, a nawet między emigracją obiegała oddawna wieść o jakiejś amnestji, którą car miał wydać. Teraz dopiero podaje *Dziennik Powsz.* uwiadomienie z d. 18. bm., ogłaszające rodzaj amnestji, którą jednak, zważywszy zakończenie uwiadomienia trudno zwać amnestją:

„Znaczna jest liczba mieszkańców Królestwa, którzy chociaż nie mieli żadnego udziału w zaburzeniach, wszelako samowolnie lub też za paszportami, termin których od dawna upłynął, wydalili się z kraju i nie powracają do miejsc zamieszkania; są i tacy, którzy pragnęliby powrócić, lecz że byli w bandach, a następnie bądź dobrowolnie, bądź też jako ścigani przez wojska, zbiegli za granicę — nie mają odwagi wracać do kraju, z obawy odpowiedzialności.

„JW. hrabia namiestnik Królestwa mając na względzie powyższe okoliczności — w dniu 6. (18.) czerwca r. b. rozkazał ogłosić, że osoby, do pierwszej kategorji należące, mogą powracać do kraju, komory zaś obowiązane są na przejazd do Warszawy udzielać im umyślnie w tym celu przygotowane bilety, na zasadzie których otrzymujący je powinni zameldować się wprost jenerał-policmajstrowi w Królestwie.

„Osoby, należące do kategorji drugiej, tj. te, które brały udział w zaburzeniach, jeźli zechcą powrócić do kraju, obowiązane będą udać się do poselstw lub konzulatów cesarsko-moskiewskich za granicą i tam szczegółowo zeznać jaka obciąża je wina. Po sprawdzeniu tych zeznań i po ocenieniu stopnia winy, osoby te albo otrzymają odpowiedź odmowną, albo też powrót do kraju rodzinnego będzie im dozwolony, a w tym ostatnim razie, na równi z osobami, do pierwszej kategorji należącemi, będą miały obowiązek przedstawienia się jenerał-policmajstrowi w Królestwie, dla uzyskania pozwoleń na zamieszkanie.

„Wszakże JW. hrabia namiestnik rozkazał uprzedzić, że gdyby się pokazało, iż osoby powracające popełniły jakiebądź przestępstwo kryminalne, lub też brały czynny udział w szerzeniu buntu i bezrządu — w takim razie ulegną odpowiedzialności, z prawa wynikającej. O powyższem, podaje się niniejszem do wiadomości powszechnej.“

Z Wenecji donosi *Oesterr. Ztg.*, że po miastach tamtejszych obchodzono rocznicę bitwy solferyńskiej „naturalnie za wpływem ajentów piemonckich i za pieniądze piemonckie. Pozachodziły przytem większe szkandale, aniżeli dotąd. Najszaleniej poszło w Widemiu (Udine) i Padwie. W pierwszem mieście miało nawet przyjść do skaleczeń. Raportów szczegółowych nie masz wprawdzie jeszcze ze strony urzędowej, lecz mogę je podać — pisze korespondent rzeczonego dziennika. W Widemiu spektakl rozpoczął się rzucaniem petard zwyczajnych, później przyszło do takiego wybryku, iż miano strzelać z okien na żołnierzy, którzy ścigali rozpustników. Żołnierze, w ten sposób zaatakowani, chcieli naturalnie pochwytać sprawców, lecz tym udało się zmyknąć przez dachy. Uwięziono jednak kilka osób współwinnych. Oto wypadek w Widemiu, z tym dodatkiem, iż bardzo krótko trwał, że ludność zachowała się całkiem spokojnie i nie zaszły żadne inne nieporządki.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Flensburg 29. czerwca wieczór. Rzucanie mostów pontonowych przez Alsensund na Alsen rozpoczęło się o godzinie 2. po północy. Z obudwu stron rozpoczęto zarazem ogień działowy z bateryj nadbrzeżnych. W przeciągu godziny mosty były gotowe. O godzinie 4. stanęli pierwsi pruscy żołnierze na Alsenie. Walka trwa dalej. Cofający się Duńczycy biją się walecznie od stanowiska na stanowisko. Po południu o godzinie drugiej wojska pruskie były już w Völlerup i Ullkebüll. Książę Fryderyk Karol przeprawił się pod Sonderburgiem, podczas gdy główna przeprawa była pod Sandberg. Przy przeprawie zginęło do 100 żołnierzy. W Sonderburgu walka w ulicach. Do Flensburga 1.000 jeńców przyprowadzono.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów Gazety Narodowej upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, aby regularną przesyłkę wcześnie urządzić można.

Prenumerata Gazety Narodowej z **przesyłką pocztową** na półrocze od lipca do końca grudnia . . **9** złr. **60** c.

Na ćwierćrocze od 1. lipca do końca września . . . . **4** złr. **80** c.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.